



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 39 ● 25 IX 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

Filozofia słusza, pieniędzy brak — opinii o reformie szkolnej ciąg dalszy

4

... po co nasze pisanie, mówienie głośno, jeżeli nikt nas nie słucha — nasz Hyde Park

4

Wodnikowe tango — XXX jubileuszowy rejs morski nauczycieli

6

Wyniki kontroli mogą być i niekiedy są wykorzystywane dla doraźnych, w tym politycznych, celów

7

## KOMIN W DRZWIACH

MAREK KOZUBAL

Poślizgi remontów od lat spędzały sen z oczu dyrektorów. Kiedy nagminnie brakowało lepiku na dach, albo lakieru na posadzkę pytanie — zdążyć czy nie, potrafiło zaprzętać głowę całemu kuratorium. Dziś choć materiałów nie brak to problemy te same. Bo farba jest, ale brakuje gotówki! No i stało się — z powodu remontu w jednej ze szkół stołecznej Pragi-Południe lekcje się w ogóle nie rozpoczęły. W trzech innych tuż po uroczystej inauguracji dzieci wysłano na zieloną trawę.

### ŚCIANY JAK SER SZWAJCARSKI

W Szkole Podstawowej nr 15 przy ul. Angorskiej rok szkolny rozpoczął się informacją, iż uczniowie będą mieli zajęcia w Zamku Królewskim, Muzeum Wojska Polskiego, Ogrodzie Botanicznym i na wycieczce do Żelazowej Woli. Placówka bowiem wyglądała jak pobojowisko. Sterty desek naszpikowanych gwoździami i gruz witały młodzież już przy wejściu. Ściany i sufity klas pełne były dziur jak w serze szwajcarskim. Na korytarzach wały się zwoje kabli elektrycznych, przez które można było tylko przeskakować. Przed pierwszym dzwonkiem uporządkowano tylko sale trzech najmłodszych klas i one podjęły normalną naukę. Normalną umownie, gdyż chmury pyłu i hałas wiertarek

oraz młotów, uniemożliwiał prowadzenie lekcji. Trwała wymiana sieci elektrycznej.

Gdy w kilka dni później odwiedziłem tę placówkę — była pusta. Dzieci starsze wyjechały na wycieczkę, młodsze bawiły się na boisku sportowym. Przez kable elektryczne skakała kilkuletnia dziewczynka, a w świetlicy — zamienionej na magazyn — siedział nauczyciel i wpisywał coś do dziennika. Ściany korytarza oblepione były elektrykami, którzy z drabin montowali kable.

Na szczęście — jak dotąd w czasie całego remontu nie zdarzył się żaden wypadek. Dzieci przebywają poza szkołą — powiedziała dyrektorka **Grażyna Urbanowska**. — Kable elektryczne są bezpieczne — jeszcze nie włączono prądu.

Remont rozpoczął się pod koniec sierpnia 1993 roku. Postanowiono wymienić sieć centralnego ogrzewania, wiązała się z tym

wymiana instalacji ciepłej i zimnej wody oraz remont sanitariatów. Zdaniem pani dyrektor prace te musiały być wykonane, bowiem zimą zdarzało się, że w szkole temperatura spadała do 10 stopni Celsjusza, a dzieci siedziały w klasach w kurtkach, czapkach i rękawiczkach. Jest to pierwszy kapitalny remont placówki od 1959 roku.

Prace remontowe przeprowadzane były już w czasie poprzedniego roku szkolnego — dodaje **Grażyna Urbanowska**. — Remont instalacji elektrycznej rozpoczął się w lutym. Trzeba było go zacząć, bowiem awarie sieci elektrycznej zagrażały zdrowiu dzieci. Do szkoły wchodzi się przez schron — szatnię, gdy zdarzały się awarie świetlne, panowała tam ciemność. Mieliśmy z tego powodu kilka wypadków, trzeba było wzywać pogotowie.

Pomimo tego, że w lutym podjęto decyzję wymiany instalacji elektrycznej do intensywnych prac przystąpiono dopiero w czerwcu. Przedłużający się remont spowodował, iż nad szkołą zawisła groźba zawieszenia zajęć. Jak nas poinformowała pani **Urbanowska**, w najbliższych tygodniach elektrycy mają zakończyć swoje prace i od 12 września w szkole mają odbywać się już normalne lekcje.

Remont jednak będzie trwał nadal. Szkołę trzeba pomalować, zabezpieczyć grzejniki, uzupełnić klepki w podłodze. Wykonawca wprowadzie pracuje, ale gmina zalega mu z zapłatą 500 mln zł.

Gdy oglądam szkołę zauważam, że sale lekcyjne są wysprzątane. Robotnicy zalatali wszystkie dziury, z sufitów zwisały jednak kable elektryczne, w najbliższych dniach będą instalowane lampy. Gdy schodzimy do schronu-szatni okazuje się, że nastąpiła awaria kanalizacji. Zapchane rury przeciekają.

8



Może jednak da się lubić!

Fot. Jan Balana

JOANNA CZAJKOWSKA

## FURMANKĄ PO SZKOŁĘ

Na Zjeździe wychowanków i absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Józefowie spotka się 50 kolejnych roczników pierwszej w Polsce średniej szkoły samorządowej, szkoły wiejskiej! Patronat nad Komitetem Honorowym Zjazdu objął prof. Aleksander Łuczak, minister Edukacji Narodowej.

**J**ÓZEFÓW kolo Biłgoraja został wyzwolony w końcu lipca, a już 1 września 1944 roku ruszyła szkoła powszechna. 15 października zaś rozpoczęły się zajęcia w pierwszym w Polsce Samorządowym Gimnazjum Koedukacyjnym!

Józefów w województwie zamajskim, to dziś duża zasobna osada. 50 lat temu zniszczona i umęczona jak wszystkie miejscowości regionu i kraju, szybko budziła się do życia. Jednym z pierwszych działań było przygotowanie do wznowienia lekcji w szkole powszechnej. Funkcjonowała ona wprawdzie w czasie

okupacji, ale z przerwami oraz w wymiarze, na jaki pozwalały okupacyjne władze — na wiele zaś nie pozwalały. Euforia pierwszych dni wolności niosła wiarę we wszystko, także i w to, co nie śniło się nawet Antkom i Jankom Muzykantom — w Józefowie postanowiono powołać do życia szkołę średnią, najprawdziwsze gimnazjum! Mrzonki? — przecież oświata na każdym poziomie ma być dostępna dla wszystkich! I bezpłatna! **Ludwik Czuk**, kierownik szkoły powszechnej łatwo „zaraził” pomysłem sekretarza gminy pana **Szponara** oraz grupę rodziców. Musiało się jednak

zgodzić kuratorium, a tu do Lublina prawie 80 km i żadnej komunikacji. Pojechali więc furmanką. Trudno dziś ustalić dokładnie, kto powoził i kto na niej siedział. Mógł to być **Koman**, albo **Malawski**, **Mart**, albo **Nowak**, mogli być **Turzyniecki** i **Zaśko** — oni należeli do najaktywniejszych. Więc najpierw kilkakrotnie była ta furmanka, a potem, gdy ruszyły pociągi, już kolej. Ale pod parasolem, bo padał deszcz, a w wagonach szybko nie było.

5

**"NAUKA" S.A.**  
PRZEDSIĘBIORSTWO UBPOLECZNIONE  
00-654 WARSZAWA ul. Śniadeckich 17  
tel. 29-20-41, 621-98-65 fax 621-87-18 tlix 812725

**P.T. Dyrektorzy Szkół, Nauczyciele !!**  
Przedsiębiorstwo "NAUKA", nadal po najniższych cenach, prowadzi ciągłą sprzedaż kaset magnetowidowych z filmami szkolnymi:

- Plastyka (3 kasety)
- Biologia (3 kasety)
- Muzyka (2 kasety)
- Historia (5 kaset)
- Geografia (3 kasety)
- Wychowanie fizyczne (3 kasety)
- Bezpieczeństwo ruchu drogowego (1 kaset)
- Filmy dokumentalne - historia najnowsza (22 kasety)
- Filmy fabularne (75 kaset)
- Filmy z zakresu oświaty zdrowotnej (17 kaset) - w tym m.in. problematyka antynikotynowa oraz AIDS i narkomanii, zestawy ćwiczeń dla dzieci z wadami postawy: 1. Skolioza, 2. Gimnastyka korekcyjna. W roku 1993 zrealizowano nowe filmy: "AIDS - pytania i odpowiedzi", "Pierwsza pomoc przedmedyczna"
- Filmy medyczne (10 kaset) - dla studentów AM i średnich szkół medycznych
- Audycje NURT-u (49 kaset)

Na życzenie przesyłamy aktualny cennik i katalog z dokładniejszymi informacjami.  
Kasety można zakupić w siedzibie "NAUKI" lub po złożeniu zamówienia otrzymać przesyłką pocztową.  
Opłata na miejscu w punkcie sprzedaży kaset lub przelewem, po otrzymaniu przesyłki.  
Kasety można nabyć także w Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół "CEZAS".

# CO PISZA INNI

## KTO NAKARMI

Miliard ludzi już walczy o przetrwanie do następnego dnia za dolara dziennie.

Dwa miliardy pozbawione są dostępu do wody pitnej. Rocznie wskutek niedożywienia umiera 3 mln dzieci. Mimo to liczba ludności w krajach rozwijających się powiększa się w ciągu obecnej dekady jak nigdy przedtem — o ok. 80 mln rocznie. W ciągu następnych 35 lat ludność globu wzrośnie o połowę — w Azji o dwie trzecie, a w Afryce ponad dwukrotnie.

Kto nakarmi i da dach nad głową tym dodatkowym miliardom? W jaki sposób zapewni się im szkołę i pracę? I co zostanie zrobione, by nieunikniona degradacja środowiska naturalnego została zmniejszona? — zapytał w **Karże Lewis T. Preston**, prezes Banku Światowego. („Wprost” nr 38)

Są tacy demografowie, którzy twierdzą, że Ziemia może żywić 30, a nawet 40 mld ludzi. Ale ja sądzę, że tak zwany udźwig biologiczny biosfery jest już prawie osiągnięty. Jeszcze parę miliardów ludzi Ziemia wytrzyma. Ale nie więcej. Rzecz w tym, że ta cieniutka błonka życia, która otacza kulę ziemską, ma własności samonaprawcze. Zawsze mówię tak: nie wiem, co będzie za pięć lat, co za dziesięć. Ale jako tako orientuję się w tym, co może być za 120 lat. W ciągu następnego stulecia musi zostać zahamowany przyrost ludzkości, wszyscy jedno jak. Wszystko jedno nie w sensie moralnym. W sensie fizycznym. Ilość globalna tlenu w atmosferze odpowiada globalnej masie substancji żywej na Ziemi. (Stanisław Lem w 12 numerze „Polityki”)

## MODLITWA

Modlitwa o chleb to modlitwa o wszystko, co potrzebne do życia. Modlimy się o to, by przy rozdziale zasobów między jednostkami i między narodami przestrzegana była zasada powszechnego dzielenia się przez ludzkość dobrami, które stworzył Bóg.

Historia ludzkości, ludów i narodów, przepelniona jest wzajemnymi żalami i krzywdami. Jakże ważne były historyczne słowa, skierowane przez polskich biskupów do ich niemieckich współbraci na zakończenie II Soboru Watykańskiego: „Przebaczmy i prosimy o przebaczenie!”. Jeżeli w tej części Europy pokój był możliwy, to — wydaje się — stało się to dzięki zaangażowaniu, przekonywającemu wyrażonemu w tych słowach. (Z homilii papieża Jana Pawła II, wygłoszonej podczas Mszy św. na rzecz pokoju na Bałkanach 8 września 1994 r. w Pałacu Papieskim w Castel Gandolfo. „Tygodnik Powszechny” nr 38)

## INWESTOWANIE W CZŁOWIEKA

Z mojego całego doświadczenia, z moich studiów, z obserwacji, porażek i sukcesów społecznych na świecie wynika, że lekceważenie kapitału ludzkiego zawsze się źle kończy. Na dobrą sprawę nikt się nie może dostać do czołówek narodów świata, jeśli nie potrafi rozwiązać problemów inwestowania w kapitał ludzki. Wiem, że nie wszyscy lubią ten termin, chętniej mówi się o kulturze narodowej, oświacie, ale w pojęciu inwestowania w kapitał ludzki mieści się próba pokazania związku pomiędzy tą inwestycją a dłuższą perspektywą rozwojową. (...) Jeśli traktować oświatę jako inwestowanie w kapitał ludzki, to okres zwrotu poniesionych nakładów następuje według badań naukowych za siedem do dziesięciu lat. Wobec tego trzeba ponosić nakłady przez siedem do dziesięciu lat i dopiero potem liczyć na efekty — i nie chodzi o to, aby podnieść płace nauczycielom, jeśli z tego nie będzie żadnych innych efektów, tylko nieco poprawi się nauczycielom. Chodzi o dalekowzroczną strategię. (Grzegorz Kołodko w rozmowie z „Wiadomościami Kulturalnymi” nr 17)

## NIEPRAWNE UBEZPIECZENIA

Nic się nie zmieniło w ubezpieczeniach społecznych. I to od 1991 roku. Dużo powiedziano, dużo napisano, natomiast nie podjęto kompleksowych działań formalnoprawnych, by istniejący stan zmienić. Reforma to ciągle pobożne życzenie.

Przy rozwichrzonym scenie politycznej nie ma szans na wypracowanie zgodnych założeń społeczno-politycznej reformy prawa ubezpieczeń społecznych. Z tego powinni zdawać sobie sprawę politycy. Bowiem, jak rzadko w której dziedzinie, potrzebny jest tu consensus, w przeciwnym razie obywatela będą „wyprowadzeni w pole”. (prof. dr Tadeusz Zieliński w numerze 38 „Kobiety i Życia”)

Wybrała TERESA KONARSKA

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w III kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejną numer „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

# POSŁOWIE ZNP W SEJMIE

**Realizacja budżetu państwa i polityki pieniężnej za 1993 rok, omawiane podczas debaty sejmowej w końcu sierpnia tego roku, nie są oczywiście rozdziałem zamkniętym — miały i mają wpływ na kolejne lata budżetowe. Zwracali na to uwagę posłowie ZNP, którzy zabierali głos na plenarnym posiedzeniu Sejmu 31 sierpnia, odnosili się zwłaszcza do odziedziczonych długów oświatowych — nowej rządowej propozycji kształtowania plac w państwowej sferze budżetowej. Przepraszając za opóźnienie, przedstawiamy obszerne fragmenty ich wystąpień.**

**JAN ZACIURA:** Nie będę oryginalny, jeżeli stwierdzę, że budżet 1993 r. został skonstruowany nierealistycznie, przy założeniu chociażby pięcioprocentowej redukcji zatrudnienia w oświacie i wychowaniu, co doprowadziło do przekroczenia limitu środków na wynagrodzenia, a w konsekwencji do naruszenia dyscypliny budżetowej i ograniczenia wydatków pozaplanowanych do 17 proc. środków budżetowych w tym zakresie.

Myszę, że (uchwalając budżet) popadliśmy w tę chorobę i w tym roku, gdy marzyliśmy tylko o tym, żeby budżet uchwalili i zaraz potem znowelizować. Dlatego też zadaję pytanie: czy rozliczamy rząd z realizacji budżetu, który Wysoka Izba uchwaliła od razu jako nierealistyczny, czy też będziemy próbowali naprawić błędy, żeby w przyszłości np. w 1994 r. uchwalając budżet na 1995 r., tych błędów nie popełniać? A jesteśmy bliżej ich popełnienia.

Chciałem przypomnieć, że jeżeli się z budżetu na naukę daje 0,57 czy 0,56 procent produktu krajowego brutto, to niewiele można od tej nauki żądać. Ale jednocześnie w 1993 r. rząd nie zdążył sformułować pytań strategicznych w stosunku do nauki, co znalazło odzwierciedlenie w trakcie prac nad sprawozdaniem z realizacji budżetu i między innymi w materiałach Najwyższej Izby Kontroli. Nauka wtedy będzie spełniała określone zadania, jeżeli będzie odpowiednio traktowana zarówno w zakresie badań podstawowych, jak i badań wdrożeniowych, ale jednocześnie dostatecznie wcześniej zostaną tej nauce postawione podstawowe pytania, aby mogła ona nie udzielić prawidłowej odpowiedzi.

A więc pierwsza moja teza jest właśnie taka, żebyśmy nie uchwalali nierealistycznych budżetów i później z nich nie rozliczali!

Ja nie będę głosował za tym, żeby rządowi nie udzielić absolutorium za to, że nie zwolnił 34 tysięcy nauczycieli, albowiem środowisko nie zaakceptowało takiej polityki oświatowej.

Ale jednocześnie chciałem przypomnieć, że w trakcie realizacji budżetu 1993 r. kumulowały się negatywne skutki niskich nakładów na edukację i naukę, które przewi-

jały się w 1993 r.: w utrzymaniu się wysokiego zadłużenia placówek edukacyjnych, w utrwalaniu się relatywnie niskich plac pracowników do oświaty i wychowania, na poziomie 83,5 proc. (a według innych danych nawet 83,3 proc.) przeciętnego wynagrodzenia w sferze produkcji materialnej. A także w pogłębianiu się dalszych zobowiązań finansowych placówek oświatowych przez nieodprowadzenie wymaganych należności.

Zadania edukacyjne mają być realizowane bezpłatnie, tymczasem partycypują w nich rodzice: w 1992 r. — w 17 proc., w 1993 r. — przeszło 20 proc. W związku z tym mamy do czynienia z nierealistyczną sprawozdawczością, bo koszty funkcjonowania tego systemu są znacznie wyższe. A jeżeli doliczymy do tego skutki handlu długami sfery budżetowej... Poszczególne prywatne firmy, osoby fizyczne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością najchętniej obecnie kupują długi oświatowe, albowiem takim papierem można regulować zobowiązania podatkowe. A więc kupuje się dług za 80 proc., a reguluje się podatki za 100 proc. ich wartości. Czyli mamy do czynienia z chorą gospodarką, z chorym obiegiem środków.

Marzyliśmy o oddłużeniu, marzymy w dalszym ciągu i te marzenia kierujemy do ministra finansów. W przeciwnym wypadku dyskusja, którą dzisiaj odbywamy, powtórzy się i to w znacznie ostrzejszym tonie za rok, kiedy będziemy słuchali sprawozdania z realizacji budżetu 1994 roku.

Wydatki państwa w 1993 r., które były przeznaczone na funkcjonowanie sfery budżetowej, to prawie 3/5 budżetu, bo 290 mln zł z kwoty 502 mln zł. To są ogromne środki. A jednak potrzeby społeczne nie zostały w 1993 r. w pełni zaspokojone. Było wiele determinacji i niezadowolonia w środowisku pracowników sfery budżetowej.

A potrzeby tej sfery to potrzeby pracowników służby zdrowia, oświaty i wychowania, szkolnictwa wyższego i opieki społecznej. Z przykrością muszę przypomnieć, że plac. tych grup w 1993 r. znacznie spadły. Najwyższy spadek plac odnotowano w grupie pracowników oświaty i wychowania — prawie 20 proc. w stosunku do tych założeń, które zawarte zostały w ustawie z 1989 r. o kształtowaniu plac w sferze budżetowej.

Zbyt optymistyczne byłoby stwierdzenie: w tym roku wreszcie zatrzymaliśmy ten proces i może będzie lepiej. Mała to pociecha, ale musimy się zgodzić z tym, iż w czerwcu — mimo podwyżki plac — plac. pracowników oświaty spadły do 77 proc. w stosunku do plac w sferze materialnej (w styczniu — do 79 proc.). Mimo podwyżek, które zostały zrealizowane w 1994 r., relacja plac pracowników sfery budżetowej w stosunku do plac pracowników przedsiębiorstw wyraźnie się pogarsza. Oby można było ten negatywny proces zatrzymać, aby jeszcze można było w 1994 r. zmniejszyć skalę tych zjawisk! W przeciwnym wypadku niezadowolenie pracowników sfery budżetowej może wszystkich bardzo — ale to bardzo — zaskoczyć.

Zdecydowanie krytycznie odnoszę się do koncepcji dotyczącej innego uregulowania spraw kształcenia plac w państwowej sferze budżetowej, przejścia na negocjacje. Pracowników będzie się wówczas dzieliło na tych, którzy produkują, i tych, którzy tylko konsumują, a niczego tej produkcji nie dają. Przymyślamy się lata 50., kiedy tak właśnie, w sposób dość prymitywny, dzielono tych, którzy pracują. Oby to się nie powtórzyło! Chciałbym też przypomnieć, że w 1993 r. nie zrealizowano orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego dotyczących należności dla sfery budżetowej, dla emerytów i rencistów. Co się zaś tyczy tzw. powszechnej prywatyzacji i świadectw udziałowych, które wtedy wymyślono, to nikt jeszcze nie wie, jak to będzie zrealizowane. Na razie są kłótnie, czy dać wszystkim, czy

tylko tym, którzy mają określone roszczenia w stosunku do budżetu państwa.

To są te dylematy, które wynikają z 1993 r., a które stoją przed Wysoką Izbą, przed nami, przed rządem w 1994 r. **FRANCISZEK POTULSKI:** Słuchając wielu wystąpień tych, którzy praktycznie odpowiadają za 10 miesięcy 1993 r., odnosi się wrażenie, że mówcy ci jakby kompletnie zapomnieli, że to, co wypominają dzisiejszemu rządowi — albo ma swoje korzenie w ich własnych decyzjach, albo też zostało przez nich samych — z różnych zresztą powodów — zaniechane.

Zanim podniosę rękę za udzieleniem rządowi absolutorium za rok 1993, chciałbym zwrócić uwagę na dwa problemy. Pierwszy to orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Jeśli było tyle decyzji rządu, czy Sejmu na wniosek rządu, które potem Trybunał ocenił jako bezprawne, to czy to nie oznacza, że rząd nie działał jednak dobrze? Dotyczy to na przykład zamrożenia progów podatkowych. Drugi problem, to budżet w Ministerstwie Edukacji Narodowej, o którym mówił m.in. również i poseł Zaciura. Budżet ten był wadliwie skonstruowany i wadliwie wykonany. Błąd w konstrukcji polegał na bezpodstawnym założeniu, że 5-procentowa redukcja zatrudnienia nauczycieli może przynieść obniżenie wydatków placowych. Nie chodzi tu tylko o wymogi legislacyjne związane ze zmianą ustawowego wymiaru godzin pracy nauczycieli ani też o brak zagwarantowania środków. Chodzi o to, że wielkość wydatków placowych zależy od czynników innych niż decyzje, na ilu nauczycieli podzielimy szkolne godziny.

Poza tym budżet przewidywał wydatki rzędu 50 mln zł i oznajmiono, że tyle wydano, twierdząc, że budżet został zrealizowany. Jak można uznać, że zrealizowano plan wydatków jeżeli:

- zakończono rok mając 3,5 mln zł długów, z tego 2,8 tzw. wymagalnych, a z tego z kolei 2,5 mln zł to wynik działań z 1993 r.;
- na utrzymanie szkół zebrano od rodziców 2 mln zł;
- gminy dołożyły do wydatków oświatowych ponad 2 mln zł;
- jednorazowa dotacja rządu z grudnia 1993 r. przeznaczona na oddłużenie szkół wyniosła 1,5 mln zł.

● ponadto nauczyciele oddali do budżetu państwa niemal 1 mln zł wynagrodzenia za okres strajku. Wszyscy ponosimy koszty transformacji ustrojowej — prawie wszyscy — ale sfera budżetowa, w tym nauczyciele, placą tych kosztów więcej. Jeśli wszystkie plac. realne spadły, a od 1990 r. rośnie różnica między wysokością plac w innych zawodach a placą nauczycieli, oznacza to, że placą oni za przemiany ustrojowe w naszym kraju więcej niż reszta społeczeństwa (oczywiście poza bezrobotnymi).

Nikt nie neguje potrzeby zreformowania oświaty, ale nie może to polegać tylko na chęci przesunięcia nauczycieli do grupy bezrobotnych, przy braku jakichkolwiek działań w tym zakresie w 1993 r.

Jako nauczyciele będziemy oczekiwali stopniowego naprawiania krzywd, jakie spotkały nas w ostatnim okresie.

Koalicja SLD-PSL przesunęła termin przejmowania szkół przez gminy, bo rządy — obecny, a również pani premier Suchocka — nie przygotowały właściwie tego procesu. Ani nie ustalono ostatecznie statusu nauczycieli, ani nie przygotowano na czas zasad przejmowania majątku przez samorządy. Odpowiednie zarządzenie w tej sprawie ukazało się dopiero w październiku 1993 r., w dwa lata po uchwaleniu ustawy i na dwa miesiące przed obligatoryjnym terminem przejmowania szkół przez gminy.

## ZAPROSILI NAS:

**Urząd Dzielnicy Stołecznej Gminy Mokotów** na uroczystość nadania Szkole Podstawowej nr 278 w Warszawie im. Sandro Pertiniego.

W uroczystości obok samorządowych władz dzielnicy i władz oświatowych wezmą udział także goście z Wloeh — wdowa po Prezydencie pani Pertini, a także dzieci z zaprzyjaźnionej z mokołowską podstawówką Scuola Mediale Statale oraz przedstawiciel władz miasteczka Genzano di Roma.

Dziękując za zaproszenie w tak uroczystej chwili jaką jest nadanie imienia, życzymy samych sukcesów w pracy.

**Fundacja im. Frycza Modrzewskiego** na I Ogólnopolską Konferencję Nauczycieli Szkół (Klas) Ekologicznych. Konferencję zorganizował we współpracy z WSP w Kielcach Autonomiczny Kongres Ekspertów Ekologicznych Fundacji. Celem konferencji było zweryfikowanie programów nauczania oraz wymiana doświadczeń dydaktycznych.

**Muzeum Niepodległości oraz Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryl”** na promocję książki Wiesława Jana Wysockiego — „Rotmistrz Pilecki”

**Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców, dzieci i młodzież** na uroczyste nadanie imienia Armii Krajowej Zespołowi Szkół Ogólnokształcących nr 20 w Warszawie.

Opracowała

**LUCYNA BANASZKIEWICZ**

## KRONIKA

● Zgodnie z przyjętym terminarzem odbywają się zebrania sprawozdawczo-wyborcze sekcji zawodowych ZNP, na których dokonuje się podsumowania działalności w minionej kadencji, określenia kierunków działania na następny okres oraz wyboru władz krajowych sekcji. Swoje zebrania odbyły:

8 września — Krajowa Sekcja Szkolnictwa Specjalnego. Przewodniczącą została wybrana Stanisława Szczołka z Bielska-Białej, jednocześnie Koleżanka została delegatką na XXXVI Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. W zebraniu uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

9 września — Krajowa Sekcja Wychowania Przeszkolonego. Przewodniczącą Sekcji oraz delegatką na Zjazd została Krystyna Woźniak z Krakowa.

Obecni byli prezes Jan Zaciura oraz wiceprezes Ryszard Lepik.

12 września — Krajowa Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego. Na przewodniczącą Sekcji wybrano ponownie Kazimierza Tokarskiego, delegatka z okręgu rzeszowskiego, Delegatem na Zjazd został Adam Owczarczyk z Siedlec. Udział wzięli prezes Jan Zaciura.

13 września — Krajowa Sekcja Szkolnictwa Zawodowego. Przewodniczącym został ponownie Jerzy Poniatoński, delegat z Wrocławia. Na Zjeździe Sekcję będzie reprezentował Grzegorz Kubiak z Łodzi. W zebraniu uczestniczył wiceprezes Ryszard Lepik.

● 9 września prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się w Firleju k. Kocka z działaczami związkowymi okręgu lubelskiego. Tematyka obejmowała sprawy oświatowe i związkowe, w szczególności poruszano problemy ekonomiczne oświaty, sytuacji materialnej pracowników, zmian w ustawie oświatowej i Karcie Nauczyciela, dzia-

łań Związku w aktualnej sytuacji. ● 10 i 11 września w Sielcu k. Końskich miała miejsce narada dyrektorów filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Omawiano działalność i wyniki ekonomiczne Ośrodka w kadencji 1990—94 oraz plan inwestycji i remontów na 1995 rok. W naradzie wzięli udział wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz, który przedstawił problemy działalności gospodarczej ZNP. ● 12 września sekretarz ZG ZNP Anna Zaleska uczestniczyła w otwartym zebraniu związkowym, które odbyło się w Liceum Ogólnokształcącym w Lidzbarku Welskim. W swoim wystąpieniu przedstawiła istotne problemy oświatowe, m.in. sprawy budżetu, plac nauczycieli i pracowników oświaty, prac legislacyjnych w zakresie prawa oświatowego. Poinformowała także o działalności Związku oraz o przygotowaniach do XXXVI Zjazdu Delegatów ZNP.

Opracowała

**LUCYNA BANASZKIEWICZ**

## WSPOMNIENIE...

Po krótkiej chorobie, zmarł kolega **LUCJAN CHOJNOWSKI**. Pogrzeb odbył się na warszawskich Powązkach. W dniu uroczystości żałobnych miałyby dokładnie 82 lata.

Pochodził z Clechanowa, a z wykształcenia był germanistą i łacinnikiem. Całe swe życie zawodowe poświęcił pracy pedagogicznej. Był profesorem i dyrektorem szkół licealnych w Płońsku, Garwolinie, Mszczonowie. Za zawodową i społeczną pracę był wielokrotnie wyróżniany licznymi odznaczeniami resortowymi Związku Nauczycielstwa Polskiego, był kawalerem Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, miał także Odznakę za tajne nauczanie w czasie okupacji.

Przed 15 laty, już jako emerytowany nauczyciel, za-

mieszkał Lucjan Chojnowski w Legionowie i szybko włączył się w społeczny nurt życia naszego miasta. Był jednym ze współzałożycieli Towarzystwa Przyjaciół Legionowa, jego niezastąpionym kronikarzem. Pracował społecznie w Klubie Seniora ZNP. Zawsze aktywny, energiczny, mimo upływających lat, ujmował swą serdecznością, osobistą kulturą, nienagannymi manierami. To co czynił starał się robić rzetelnie, odpowiedzialnie, dokładnie, punktualnie, bo takim właśnie kolega Lucjan był.

Pasją tego pedagoga z wykształcenia i kronikarza z zamiłowania była poezja lub jak to sam określał, proza rymowana. Nie było w naszym mieście w ostatnim okresie niemal żadnego ważniejszego wydarzenia, któremu by nie poświęcił kilku wierszowanych zdań, odczytywanych zresztą publicznie, czy to podczas zebrań w Klubie Seniora ZNP, czy też spotkań TPL-u. Kroniki,

pamiętniki, wspomnienia, których autorem był Lucjan Chojnowski pełne są tej rymowanej prozy, w której chciał ocalić od zapomnienia to co mu bliskie, drogie, co przeżył, czego doświadczył. Był także korespondentem kilku pism podczas swych życiowych peregrynacji po Mazowszu. Został w Nim artykule w „Naszym Legionie”. Bodaj przed rokiem drukowaliśmy na łamach „To i Owo” Jego relację z corocznego zebrań w Klubie Seniora ZNP.

Verba docent, exempla trahunt — słowa uczą, przykłady pociągają — powiedział podczas jednego ze spotkań Lucjan Chojnowski. Dla wszystkich, którzy Go znali Jego postawa, droga życiowa pozostanie właśnie przykładem życia godnego, pełnego kronikarskiej i społecznej pasji, serdeczności wobec innych.

Koleżanki i Koledzy z Legionowa

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Telex: 81-68-96, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Fotoskład i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 470

# DYKTAT RZĄDU

Od wiosny rząd nieustraszenie forsuje swój projekt ustawy o placach budżetówki potykając się za każdym razem o ostre sprzeciw wszystkich związków zawodowych. Stanowisko związków jest jasne i sformułowane dobitnie: nigdy nie zgodzą się na ustawę, która daje rządowi zupełnie wolną rękę w ustalaniu poziomu wynagrodzeń tej sfery. Są za ustawą, która podobnie jak ta z 1989 r. (zawieszona co roku od lipca 1991 r.) daje gwarancje pewnego poziomu plac, utrzymując relację między placą w sferze budżetowej a placą w sferze materialnej.

Zawieszona ustawa — jak się szybko okazało — szła zbyt daleko, gdy zakładała, że w 1992 r. plac w sferze budżetowej ma wynosić 106 procent płacy sfery materialnej (dziś używa się terminu — sektora przedsiębiorstw). Dla oświaty i dla ochrony zdrowia ten wskaźnik wynosił 104, dla administracji państwowej (nie mylić z centralną, której place są wynikiem pomnożenia średniej płacy sfery materialnej (!) przez odpowiedni mnożnik) i wymiaru sprawiedliwości — 112, i szkolnictwa wyższego — 115.

W 1991 r. rząd, a potem Sejm stwierdziły, że budżet nie jest w stanie pokryć takiego wzrostu plac i ustawę zawieszono. **W latach 1992—93 okazało się jednak, że nie dla wszystkich był to budżet ubogi. Okazało się bowiem, że ten ustawowy współczynnik znacznie przekroczyły: administracja, której place osiągnęły np. w 1992 r. 124,9 proc. płacy sfery materialnej i wymiaru sprawiedliwości — osiągnął on współczynnik wynoszący aż 145,6 proc. Jak zwykle, zabrakło pieniędzy dla oświaty i zdrowia. Dla porównania: w tym samym roku przeciętna plac w oświacie wyniosła 85,1 proc. przeciętnej płacy sfery materialnej, a w zdrowiu 90,5 proc.**

Co rok różnice w relacjach plac sfery budżetowej i materialnej coraz

bardziej się pogłębiały, oczywiście na niekorzyść pracowników budżetówki. Przewiduje się, że w grudniu tego roku średnia pensja tej sfery wyniesie zaledwie 70 proc. sektora przedsiębiorstw. To relatywizowanie plac aż nadto unaocznia, jak bardzo i jak szybko biednie budżetówka i jak bogaci się sektor przedsiębiorstw.

W przytoczonym przez rząd projekcie ustawy o placach budżetówki zapisano, że zarówno wielkość środków na wynagrodzenia, jak i określenie przeciętnej płacy, a także relacje placowe między kulturą, oświatą, zdrowiem, administracją itd. — będą określone wyłącznie przez rząd w bliżej nieskorelowanej relacji do przewidywanej inflacji. Autorzy projektu nie byli nawet skłonni określić parametrów gwarantujących najniższy poziom wynagrodzenia tej sfery.

**Co prawda ustawa daje gwarancje negocjacji plac w Trójstronnej Kom-**

**sji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, w skład której wchodzi przedstawiciele organizacji związkowych, pracodawców i rządu, ale... jednocześnie zastrzega, że w przypadku braku kompromisu stron — prawo do zaprezentowania Sejmowi swojej wersji ma rząd. Sprawa jest więc prosta — weto rządu i brak kompromisu w czasie negocjacji daje rządowi wolną rękę w przeforsowaniu swoich propozycji placowych.**

Na spotkaniu Zespołu Placowego w ministerstwie pracy, w połowie września rząd przedstawił ostatnią, zmodyfikowaną wersję projektu ustawy. Jak podkreślił wiceminister pracy Andrzej Bączkowski — poprawioną „o realne postulaty związków”.

Do dyskusji niestety nie došlo, bowiem uczestnicy tego gremium otrzymali tekst projektu dopiero... w trakcie spotkania. Dyskusję merytoryczną odłożono na następny piątek.

Wtedy też związki wyraża swoją opinię o projekcie.

Wiceminister A. Bączkowski zapewnił, że nastąpiły istotne zmiany w zapisie art. 4 ustawy, gdzie mówi się już (!), że przeciętne miesięczne wynagrodzenie w latach 1996—98 będzie wrzacać w stopniu nie niższym niż wskaźnik zmian cen towarów i usług przewidywanych w ustawie budżetowej. A więc pojawił się już parametr, do którego można relatywizować place.

Natychmiast jednak ze strony związków zawodowych padły pytania, dlaczego w sferze budżetowej miałyby się stosować rozwiązania, które w odniesieniu do emerytur i rent sam minister pracy — Leszek Miller uznał za niewłaściwe, bo obniżające ich poziom. Ze strony rządowej odpowiedź na to pytanie jednak nie padła.

Nic więc dziwnego, że niektórzy związkowcy mieli wątpliwości czy w ogóle związki zawodowe powinny dyskutować o tym projekcie w sytuacji, gdy rząd wyraźnie milczy na wielokrotnie zadawane pytania w sprawie wypłacania zaległych kwot za brak rewaloryzacji plac za lata 1991 i 1992.

TERESA KONARSKA

## POPIERAJĄ WŁADZĘ CZYNEM ...

Nie zdziwiłbym się, gdyby właśnie takie skojarzenie nasunęło się każdemu, kto w ubiegłym tygodniu odbierał rządowe informacje (a dokładniej — ministerstwa finansów) o skutkach odstąpienia od projektu waloryzacji emerytur w oparciu o stopę inflacji. Bo oto znów okazało się, że wszystkiemu są winni emeryci, albowiem utrzymywanie dotychczasowych zasad wzrostu emerytur i rent spowoduje, jak wyraźnie stwierdzili niektórzy politycy, ruinę budżetu i klęskę gospodarczą. Pan wicepremier objaśniając tego skutki wręcz nie zauważył, że tak naprawdę wykopuje rów pomiędzy emerytami a resztą placujących podatki. Czym bowiem innym jest stwierdzenie, że na skutek decyzji Sejmu (odsuwającej waloryzację emerytur i rent w oparciu o wzrost cen) „po karku” dostaną wszyscy inni, bo rząd w tej sytuacji nie zmniejszy progów podatkowych?

Stan budżetu państwa nie od dziś jest zły, a składają się na to nie same ewentualne tegoroczne błędy polityki

gospodarczej, lecz przede wszystkim skutki działań podejmowanych w niedalekiej przeszłości, a ujawniających się dzisiejszą recesją. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że z tego powodu nie są odprowadzane składki na ZUS, że przedsiębiorstwa zalegają już z bilionami, a w budżecie brakuje pieniędzy. Wiemy o tym wszyscy, wiedzą o tym także emeryci i renciści. Każdy z podatników zdaje sobie doskonale sprawę, że aby „komuś dać, trzeba skądś wziąć”. Jednakże ten sposób argumentacji, jakiego użył wicepremier, jest wobec tej grupy ludzi, delikatnie mówiąc, wysoce niestosowny. Nie zdziwiłbym się, gdyby ten i ów emeryt, rencista gorzko przypomniał sobie o bezdusznosci władzy, a może (jak to niegdyś bywało) nawet o arogancji. Kto wie, czy ta werbalna nie jest boleśniejsza niż czynna. A przecież tak być nie miało...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## POGOŃ ZA DYPLOMAMI

Najwyraźniej kwalifikacje nauczycieli, udokumentowane odpowiednimi dyplomami wyższych uczelni akademickich lub zawodowych, są w coraz wyższej cenie. Nawet gorące tegoroczne wakacje nie przerwały napływu listów od naszych Czytelników. Chcą rozpocząć lub kontynuować studia różnego typu. Niektórych wyraźnie nie satysfakcjonuje tytuł zawodowy. Chcą być koniecznie magistrami. Magistrowie pragną mieć drugą specjalizację. Absolwenci uczelni dopytują się o studia podyplomowe. Zwracają uwagę listy od absolwentów SN-ów, którzy po dwóch, a nawet trzech latach nauki nie chcą zaczynać od początku, od pierwszego roku, skoro ongiś mówiono im — bo takie były przepisy — że mogą kontynuować studia wyższe od trzeciego roku.

Listy są lekturą budującą. Świadczą o dobrych tendencjach i ambicjach wielu nauczycieli. Zarazem napawają smutkiem, a niektóre są powodem niechęci do władz państwowych. Smutek bierze się stąd, że w zasadzie poszukujących skazano na samotność, a w wielu przypadkach bezowocne poszukiwania. Korepondencja zdaje się świadczyć, że albo nie istnieje w Polsce przemyślany system informacji o możliwości studiowania, kontynuowania studiów, odnawiania wiedzy poprzez kształcenie podyplomowe. Albo też mamy do czynienia z indywidualnymi, wyspowymi źródłami informacji, które pomagają, gdy się do nich przypadkowo trafi, a głównie są dostępne w dużych miastach, w zasadzie akademickich. Lecz nawet w takich ośrodkach zainteresowani stają przed barierami, które zmuszają ich do korepondowania z redakcją. Wszyscy nauczyciele ze wsi, małych miasteczek, są w praktyce zupełnie pozbawieni źródeł informacji.

MEN prowadzi Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Istniejąca tam Zespół Informacji Pedagogicznej wydaje odpowiednie kompilacje. Z niektórych informatorów skorzystałem w ubiegłym roku szkolnym. Te informatory ukazują

się w niewielkim nakładzie i na pewno powinny docierać do Wojewódzkich Ośrodków Metodycznych, których działalność wspiera CODN. Tak naprawdę w WOM-ach trudno do nich dotrzeć, ponieważ mają one inne zadania niż informowanie nauczycieli o możliwościach studiowania na uczelniach. Jeżeli już coś się propaguje, to własne kursy lub imprezy zalecone w specjalnych pismach przez kuratoria oświaty. Takie kuratorijne wiadomości widziałem na tablicach informacyjnych w kilku WOM-ach.

Jeden, a może kilka informatorów CODN otrzymuje każde kuratorium, ale władze wojewódzkie nie powielają tych tekstów, albo ze względu na koszty, albo może oceniają, iż brak szerokiego zapotrzebowania na taką informację. Nauczyciele, jeśli nie muszą, nie mają nawyku szukania wsparcia w kuratoriach w interesujących nas w tym artykule sprawach.

MEN systematycznie wydaje „Informator dla kandydatów na studia w roku akademickim...”. Tu następuje data. Tegoroczny (208 stron) ukazał się stosunkowo wcześniej, podobno w kwietniu, ale w początkach maja miałem trudności z jego zakupem. Może ze względu na niski nakład, a może nie trafilem gdzie trzeba. Kosztuje 55 tys. zł. Nie jest to suma mała, jeśli zważyć na jego jednorazowy użytek. Dzieje się tak dlatego, że uczelnie bardzo szybko powołują dziś nowe i likwidują stare wydziały, tworzą nowe kierunki studiów. Zmieniają się też kryteria obowiązujące na egzaminach. Ta książka dostępna jest w zasadzie w dużych miastach akademickich. Nie zauważyłem jej obecności w kuratoriach. Wyższe uczelnie natomiast reklamują się wyłącznie w prasie lokalnej, co trudno mieć im za złe, a prezentują głównie nowe wydziały, a zwłaszcza te typy studiów, na których obowiązują opłaty.

W tej sytuacji można zrozumieć kłopoty Janiny K. z Młoszewa, której syn ukończył w br. Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego przy krakowskiej WSP i chciał uczyc

się dalej, aby zdobyć tytuł magistra. Niestety, w Krakowie takich możliwości nie ma, a zainteresowany nie mógł w tym dużym mieście zdobyć informacji, gdzie są. Te korespondencje otrzymaliśmy na początku kwietnia i nam się taka sztuka nie udało. Nieco później ustaliliśmy, że Uniwersytet Śląski prowadzi magisterskie studia uzupełniające z języka angielskiego, gdzie trzeba zdać ustny egzamin. Drugą taką uczelnią jest Uniwersytet Gdański. Ale jak się tu przemieścić z Młoszewa nad morze.

Nie mogła sobie też poradzić Bogumiła K. z Rąbki w woj. nowosądeckim. Ma ukończone wyższe studia humanistyczne i zdany test diagnostyczny z języka niemieckiego. Chciała zdobyć odpowiedni dyplom zaocznie. Nikt nie był w stanie pomóc jej we wskazaniu uczelni niedaleko domu. Tymczasem najbliższe byłoby do Wrocławia, ale tam trzeba się wykazać dyplomem licencjata. Może uznano by humanistyczne magisterium. Studia zaoczne prowadzi też UAM w Poznaniu.

W jeszcze trudniejszej sytuacji jest Joanna G. z Kłębowa Starego w woj. siedleckim, która po ukończonym nauczaniu początkowym w SN pragnęła kontynuować dalsze studia w Warszawie. Trafiła czas i nikt jej nie powiedział, że stołeczny uniwersytet takie studia

uzupełniające prowadzi, ale egzaminy odbyły się w maju. Mogłaby próbować w jego filii w Białymostku zaocznie na pedagogice. W tym przypadku obok konkursu świadectw obowiązuje egzamin z psychologii, podstaw metodyki nauczania początkowego.

Nie byliśmy w stanie niczego podpowiedzieć Beacie P. z Tych, która po ukończeniu uniwersytetu w Szczecinie i przenosinach do Tych pragnęła podjąć studia podyplomowe z logopedii. W sferze informacji studia podyplomowe są najslabszym punktem. We wszystkich dziedzinach samodzielne uczelnie prowadzą własną politykę programową, egzaminacyjną. Sposób informowania o studiach wyższych jest jaki taki. Ale w tegorocznym informatorze żadna uczelnia nie podała wysokości czesnego za studia zaoczne lub wieczorowe. Natomiast nie udało mi się zdobyć zbiorczej informacji o studiach podyplomowych.

Co mogę radzić naszym Czytelnikom? **Trzeba domagać się odpowiedniej pomocy od WOM-ów.** Z pewnością nie odmówią. Można też podjąć korespondencję z konkretną uczelnią. Radzę jednak posłać oplatą kopertę lub pocztówkę z adresem zwrotnym, uczelnie są biedne.

JERZY KRAŚNIEWSKI

### OBSERWACJE

## OT, NIESPODZIANKA ... !?

*Fakt umieszczenia Polski na liście najprężniejszych państw świata był dla mnie — a sądzę że nie tylko — miłym zaskoczeniem. Jednak po bliższym zapoznaniu się z kryteriami, które zadecydowały o tym, że trafił się na tę listę zaskoczenie to nie było aż tak duże.*

*Okazuje się bowiem, że to nie siła naszej gospodarki, handlu czy pieniądza wzbudziła uznanie dla nas w oczach ekspertów Światowego Forum Gospodarczego, lecz... nauka i edukacja. Wysoko oceniono bowiem zarówno nasz potencjał naukowo badawczy jak i liczną dobrze wykształconą siłę roboczą. Co prawda stwierdza się, że niezbyt kwapi się ona do prze-*

*kwalifikowania, ale co innego niechęć, a co innego brak odpowiedniej ku temu wiedzy i umiejętności.*

*Tak więc czy ci wszyscy, którzy w czambuł potępiali szkolę nie powinni teraz uderzyć się w piersi, pokornie zwiesić głowę, zweryfikować swój dotychczasowy osąd pracy naszych nauczycieli, uczonych, a nawet administracji oświatowej?*

*Teraz przychodzi tylko poczekać na efekty kształcenia w III RP. Czasu mamy na to wiele. Ci, na których będzie się poziom edukacji tej sprawdzać obecnie są dopiero w grupie starszaków w przedszkolach. Oczywiście w tych, które się jeszcze ostały.*

K.S.

### W PRZEDJAZDOWEJ SONDZIE POWIEDZIELI NAM

## W STRONĘ PROFESJONALIZMU

**JERZY ZIEBA, wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP Kraków-Podgórze:**

— Doświadczona minionej kadencji wskazuje na to, że Związek powinien coraz bardziej sterować w stronę profesjonalizmu. Mam nadzieję, że październikowy Zjazd podejmie odpowiednie uchwały. Co przez to rozumieć? Otóż przy zachodzących zmianach normatywnych, tworzeniu nowych aktów prawnych, które są w dużej mierze nieprecyzyjne i pozwalają na zróżnicowaną interpretację przepisów (często na niekorzyść pracownika) poszczególne ognia Związku wielokrotnie są zmuszone do interwencji. Wiele tych interwencji to skutek nieznaności przepisów przez nowych dyrektorów, których w mojej dzielnicy jest około 80 proc. Aby nasze działania były skuteczne, trzeba będzie zatrudniać radców prawnych także w oddziałach, np. 1 radca na 1000 członków Związku. Równocześnie działacze muszą być lepiej przygotowanymi, tj. posiadać większą niż dotąd znajomość przepisów i to nie tylko Karty Nauczyciela oraz muszą znać rozmaite sposoby skutecznych działań. Wskazane byłoby zatem przeprowadzenie odpowiedniego przeszkolenia prezesów zarządów oddziałów oraz ciągłe uaktualnianie ich wiedzy poprzez dostarczanie broszur, np. z wybranym orzecznictwem Sądu Najwyższego, czy rozstrzygnięciami Naczelnego Sądu Administracyjnego.

W sytuacji, gdy nauczyciel nie ma już pewności zatrudnienia, takie tradycyjne sfery działalności Związku, jak socjalna czy kulturalna będą schodzić na dalszy plan, przynajmniej na szczeblu organizacji oddziałowych. Ta działalność powinna być prowadzona głównie przez ogniska, czy grupy związkowe. Natomiast zarządy oddziałów mogłyby wówczas koncentrować się na prowadzeniu poradnictwa prawnego oraz na sprawach inter-

wencyjno-kadrowych, których jest niemal dziesięciokrotnie więcej, niż kilka lat temu. Są to sprawy dotyczące zwolnień nauczycieli, a także przeszerogowań, mianowań, ewentualnie zatrudnienia na czas określony, gdy jest wolny etat.

Sądzę, że działalność ZNP w obrocie praw pracowniczych jest dość dobrze oceniana w środowisku. Dowodzą tego liczba około 100 nowych członków, którzy co roku się do Związku zapisują w mojej dzielnicy. W dodatku nie brak chętnych do pracy związkowej zarówno w Zarządzie Oddziału na Podgórzu, jak i w ogniskach. Chociaż — szczerze mówiąc — nie wszędzie praca ognisk jest wystarczająco aktywna, chociaż staramy się pomóc prezesom ognisk m.in. poprzez dostarczanie im biuletynów z niezbędnymi informacjami.

Zaczął się nowy rok szkolny... Jest to taki czas, kiedy chyba każdy nauczyciel — ja oczywiście też — życzy sobie, aby zarobki pozwalały w miarę godnie żyć i nie zmuszały do poszukiwania dodatkowych dochodów poza oświatą. Chciałbym ponadto, aby przepisy nowej ustawy oświatowej i Karty Nauczyciela były rzeczywistości precyzyjne. Są to przede wszystkim oczekiwania pod adresem liczącej grupy posłów związkowych. Wierzę, że znając praktykę życia szkolnego, dopilnują tych spraw. Być może, należałoby ich odciążyć od pracy związkowej, aby mogli zająć się legislacyjną.

Pojawiają się propozycje — także ze strony MEN — zróżnicowania pensum dydaktycznego. Nauczyciele różnie to oceniają. Osobiście jestem takiemu różnicowaniu przeciwny. O ile bowiem polonista może w domu poprawiać zeszyty, to nauczyciel w-f jeśli przygotowuje zawody, czy organizuje życie sportowe szkoły, a nawet osiedla, spędza w szkole znacznie więcej czasu, niż wynika to z pensum.

## ART. 20. KARTY NADUŻYWANY

**ROMANA PAWLIKOWSKA, prezes Zarządu Oddziału ZNP Kraków-Krowodrze:**

— Po raz pierwszy zostałam wybrana prezesem Zarządu Oddziału. Uzyskałam prawie 100 proc. poparcia. Daje to komfort pracy wśród ludzi, którzy mnie popierają, ale też wiem, że nie mogę zawiesić rąk. Mam przy tym świadomość, że muszę się dużo uczyć. Wkrótce po konferencji oddziałowej dość dużo czasu zajęło mi przejmowanie spraw, bliższe zapoznanie się z nimi. Potem kończył się rok szkolny, więc musiałam się skoncentrować na pracy pedagogicznej. Dopiero w czasie wakacji mogłam rzetelnie zabrać się za własną edukację z zakresu przepisów ustaw oświatowych, kodeksu pracy i ustawy o związkach zawodowych. Dzięki pomocy koleżanek, członków Zarządu Oddziału kolejną kadencję, dość szybko udało mi się „wejść” w aktualne sprawy interwencyjne, które muszę dalej prowadzić.

A są takie, które toczą się przed sądem pracy już ponad rok. Przy wszelkich sprawach dotyczących zwolnień nauczycieli musimy bardzo dokładnie analizować arkusz organizacyjny, aby przed sądem odnawiać bezzasadność zwolnień, zwłaszcza z art. 20 Karty Nauczyciela.

Przy tym wszystkim czuję się przede wszystkim nauczycielem, bowiem nadal uczę w szkole i z tej perspektywy postrzegam to, co dzieje się w oświacie. Tym, co najbardziej frustruje dziś nauczycieli, jest niepewność zatrudnienia w kolejnym roku szkolnym. Następują czasami pozorne zmiany organizacyjne, a więc łączenie mniej licznych klas, na co pozwalają przepi-

sy. W takich sytuacjach dyrektorzy szkół rozwiązują z nauczycielami stosunek pracy, powołując się na artykuł 20 Karty Nauczyciela. Wydaje mi się, że wówczas jest to swoiste nadużycie tego przepisu. Łączenie klas wymusza, że względów oszczędnościowych władze gminy prowadzące szkoły. Faktem jest też, że z powodu niżu demograficznego w szkołach podstawowych klas jest coraz mniej, a więc i nauczycieli coraz mniej. Koleżanki po urloпах wychowawczych z reguły nie mają dokąd wracać. W niektórych szkołach zatrudnienie nauczycieli w ostatnich 2—3 latach zmniejszyło się o blisko 1/3.

W mojej szkole rodzice mają prawo wyboru nauczyciela. Efekt jest taki, że jedne klasy są przepelnione (nawet około 30 uczniów), a inne nieliczne. Jest to dla nas o tyle dziwne, że wszyscy, a pracuje nas ponad 70 osób, mamy przygotowane zawodowe niemal na tym samym poziomie.

Obserwując życie szkoły jako nauczyciel i działacz związkowy uważam, że należałoby znowelizować przepisy ustaw oświatowych, w tym wspomniany art. 20 Karty Nauczyciela pod kątem tego, co jest korzystne przede wszystkim dla ucznia. To on jest bowiem w szkole najważniejszy. Oszczędności finansowe, jakie planuje zarządzający szkołą, nie mogą przesłaniać dobrej ucznia.

Notowała

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

KIEDY Z DYPLOMEM W ŚWIAT?

Problem ekwiwalencji, czy jak się czasem mówi równoważności polskich dyplomów, stopni i tytułów naukowych z ich odpowiednikami za granicą ma już swą kilkunastoletnią historię. Obecnie jednak — chociażby ze względu na procesy integracyjne w Europie i na świecie — wiele zdaje się wskazywać na to, iż będzie on systematycznie rozwiązywany. Wynika to ze strategii działania jaką w tym zakresie opracowano w Departamencie Współpracy z Zagranicą MEN.

I tak już jesienią tego roku podpiszemy umowy o ekwiwalencji w szkolnictwie wyższym z Republiką Austrii i Republiką Federalną Niemiec. Chęć podpisania podobnej umowy, i to stosunkowo szybko, wyraziły także takie państwa jak: Hiszpania, Grecja, Meksyk, Peru, Tunezja, Kuwejt i Indie.

Specjaliści z DWZ stoją na stanowisku, iż przede wszystkim, w pierwszej kolejności umowy o ekwiwalencji podpisane powinny być z państwami, w których obywatele polscy kończyli studia, zdobywali stopnie i tytuły naukowe. Stąd projekt porozumień w tej sprawie przekazany został Federacji Rosyjskiej.

Minister edukacji wystąpił również z wnioskiem do ministra spraw zagranicznych o upoważnienie stałego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polski do podpisania konwencji Rady Europy o równoważności dyplomów uprawniających do przyjęcia do szkół wyższych, okresów studiów oraz

o uznanie akademickich kwalifikacji uniwersyteckich. Przystąpienie do tejże konwencji ułatwi nam bowiem zawieranie umów dwustronnych z jej sygnatariuszami.

Ponadto Rada Europy wspólnie z UNESCO pracuje obecnie nad światową, uniwersalną konwencją o uznaniu dyplomów, tytułów zawodowych oraz stopni i tytułów naukowych, która obowiązywałaby w regionie całej Europy.

Nieformalnie Polska współpracuje z siecią ośrodków informacyjnych NARIC (National Academic Recognition Information Centres). Celem ich jest usprawnienie działalności dotyczącej wzajemnego uznawania okresów studiów, dyplomów akademickich oraz wymiany studentów i nauczycieli akademickich. Dzięki tej współpracy wzbogacać możemy naszą wiedzę o różnych systemach oświatowych. Korzystaliśmy także z bezpłatnej pomocy ośrodka NARIC w Szwecji przy drukowaniu materiałów informacyjnych o polskim szkolnictwie wyższym.

Na marginesie tej informacji MEN warto wiedzieć, iż obecnie podstawę prawną do uznawania świadectw, dyplomów, tytułów i stopni naukowych za granicą stanowią:

— Konwencja Praska z 1972 r., umowa dwustronna z Jugosławią (z 1978 r.), Libią (z 1989 r.), Syrią (1988 r.) oraz tymczasowe porozumienie dwustronne zawarte w 1992 r. z: Republiką Litewską, Ukrainą, Republiką Białorusi oraz Federacją Rosyjską. Te ostatnie obowiązują mają do czasu podpisania przez RP dwustronnych umów z tymi krajami.

Ponadto Polska od 1982 r. jest sygnatariuszem Konwencji Paryskiej, którą jak dotąd podpisało 35 państw europejskich, Izrael oraz Australia. Z większością tych państw nie zawarliśmy jednak umów dwustronnych.

**Uczniów, ich rodziców i nauczycieli zainteresuje z pewnością informacja, iż nostryfikacji zagranicznych świadectw ukończenia szkół podstawowych i średnich dokonują kuratorzy oświaty. Zaświadczenia zaś o równoważności ukończonych za granicą studiów (oczywiście w państwach, z którymi zawarliśmy odpowiednie umowy) uzyskać można w Departamencie Współpracy z Zagranicą.**

ZAWIESZENIE W PRAWACH

Co jakiś czas w praktyce szkolnej pojawiają się przypadki zawieszenia ucznia w jego prawach. I chociaż jest ich w sumie niewiele to wywołują ostre dyskusje, zarówno wśród nadzoru pedagogicznego, nauczycieli jak i uczniów. Stąd interesujące będzie stanowisko specjalistów z Departamentu Prawnego, które MEN rozpowszechnił na naradzie kuratorów przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Otóż zdaniem prawników z Ministerstwa Edukacji niedopuszczalne jest zawieszanie uczniów w ich prawach we wszystkich szkołach podstawowych, zarówno publicznych jak i niepublicznych. Decyzja taka uniemożliwia bowiem realizację obowiązku szkolnego, pozostając tym samym w sprzeczności z postanowieniami art. 15 Ustawy o systemie oświaty. Natomiast zdarza się, iż w statutach szkół ponadpodstawowych dopuszcza się taką sankcję. Jednak stosowana powinna być ona w wyjątkowych sytuacjach bardzo

astycznego naruszenia przez ucznia jego obowiązków.

Sprzeczne z prawem są także decyzje, które zakazują uczniom uczęszczania do szkoły od dnia powiadomienia ich o tym na piśmie. Od decyzji takiej przysługuje bowiem prawo wniesienia odwołania do organu wyższego, przy czym w przypadku szkół prowadzonych przez fundacje, spółki lub osoby fizyczne — instancją taką jest kurator oświaty.

W opinii Departamentu Prawnego natchmiastowa wykonalność decyzji o skreśleniu z listy uczniów możliwa jest tylko w ściśle określonych przypadkach, które określa art., 130 par. 3 i 4 kodeksu postępowania administracyjnego gdy: nadano jej rygor natchmiastowej wykonalności, podlega natchmiastowemu wykonaniu z mocy ustawy, jest zgodna z żądaniem wszystkich stron.

W kodeksie postępowania administracyjnego (art. 108) wymienia się sytuacje, w których tego typu postępowanie jest możliwe. I tak uważa się, że może mieć ono zastosowanie ze względu na ochronę zdrowia lub życia ludzkiego, dla zabezpieczenia gospodarstwa narodowego przed ciężkimi stratami, ze względu na inny interes społeczny, lub na wyjątkowo ważny interes strony.

Nadanie decyzji o skreśleniu z listy uczniów z rygiorem natchmiastowej wykonalności pozbawia ucznia możliwości uczęszczania do szkoły od dnia, w którym została ona jemu doręczona. Jednak i w tych przypadkach można — zgodnie z art. 135 kpa — zwrócić się do organu odwoławczego z prośbą o wstrzymanie natchmiastowego wykonania decyzji. Z wnioskiem w tej sprawie mogą wystąpić zarówno strony, jak i urząd.

Oprac. K.S.

Zgodnie z zapowiedzią publikujemy następną opinię o reformie szkolnej. Tym razem na pytania postawione w tej sprawie przez wiceministra prof. Tadeusza Pilcha, wypowiadają się specjaliści z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Kielcach.

CO CESARSKIE CESARZOWI

FILOZOFIA SŁUSZNA PIENIĘDZY BRAK

**Prowadzenie reformy edukacyjnej w warunkach kryzysu jest rzeczą trudną, by nie powiedzieć ryzykowną. Nawet jeżeli reforma prowadzona jest głównie w sferze programowej, to i tak wymaga dużych nakładów finansowych. Korzystając z naszych rodzimych doświadczeń (lata 30., reforma jedrzejewiczowska, a także reformy w krajach rozwiniętych w czasach współczesnych) należy utrzymać dotychczasowy scenariusz (powolne, ale systematyczne zmiany w sferze filozofii wychowania, doskonalenie programów nauczania i podjęcie reform szkolnych, doskonalenie nauczycieli).**

Naszym zdaniem, aby mówić o jakiegokolwiek reformie edukacyjnej należy w pierwszym rzędzie:

— unormować prawnie, jasno i zrozumiale zasady przejmowania i finansowania szkolnictwa przez samorząd terytorialny;

— oprzeć kształcenie nauczycieli na studiach wyższych akademickich. Kolegia nauczycielskie winny być integralnymi częściami wyższych uczelni akademickich, a kształcenie w nich mocną podstawą do kształcenia akademickiego;

— należy wypracować nowy model programowy kształcenia nauczycieli;

— wypracowanie modelu doskonalenia nauczycieli odpowiadającego potrzebom edukacji polskiej na przełomie XX i XXI wieku. Należy oprzeć się na ośrodkach najbardziej twórczych, poszukujących optymalnych rozwiązań odpowiadających nauczycielom;

— umacniać kształtujący się, pluralistyczny obraz polskiego systemu oświatowego. Jednocześnie należy zahamować liberalizm w przyznawaniu koncesji na prowadzenie działalności oświatowej.

Podjęcie próby oceny reformy polskiego systemu edukacyjnego opieramy się nie tylko na własnych przemyśleniach i doświadczeniu, ale wiedzę na ten temat czerpiemy także od nauczycieli (studentów studiujących zaocznie, nauczycieli uczestniczących w kursach doskonalenia zawodowego i studiach podyplomowych). I tak odpowiadając na pytanie postawione przez wiceministra T. Pilcha stwierdziliśmy, iż polskie doświadczenia i tradycje reform edukacyjnych pouczają, że próby tych reform podejmowane były z reguły w ważnych, a nawet przełomowych momentach naszej historii (np. reformy KEN przypadały na okres upadku I Rzeczypospolitej), tzw. reforma jedrzejewiczowska przeprowadzana była w warunkach głębokiego kryzysu ekonomicznego. Pierwsza reforma szkolna po II wojnie światowej splotła się z odbudową kraju ze zniszczeń wojennych, realizacji reformy lat 70. towarzyszył narastający kryzys ekonomiczny oraz konflikt społeczny.

**Trudności ekonomiczne i problemy społeczne sprawiły, że w zasadzie żadna z reform nie została doprowadzona do końca, a ich rezultaty nie zostały zweryfikowane w praktyce.** Tę zagadnienie przedstawił niedawno w swej książce J. Gęsicki. Bardzo podobnie sprawy te wyglądają obecnie. Na ogół nikt nie kwestionuje potrzeby przeprowadzenia reformy systemu edukacji. Potrzeba taka wynika ze zmian ustrojowych. Budowa w Polsce systemu demokratycznego powoduje konieczność przebudowy

odziedziczonego po ustroju totalitarnym szkolnictwa. Jednak transformacja ustrojowa pociągnęła za sobą załamanie się finansów państwa i drastyczne ograniczenie nakładów właśnie na oświatę. Sądziemy, że przeciąganie się takiej sytuacji w najbliższych latach stanowi zagrożenie nie tylko dla reformy, ale grozi upadkiem całej sfery materialnej i kadrowej szkolnictwa. Ponadto kadry nauczycielskie nie są ani przygotowane, ani zainteresowane reformą. Nauczyciele czują się poważnie zagrożeni, tacy zaś nie przejawiają zainteresowania zgadnieniami nowatorstwa i doskonalenia swej pracy. Obserwowany pęd na studia zaoczne powodowany jest także obawą przed utratą pracy. Należy też zauważyć, że nie uległy zasadniczej przebudowie programy kształcenia nauczycieli. Raczej nie widać w tej dziedzinie przełomu.

**Założenia reformy przeciętnemu nauczycielowi do niedawna kojarzyły się z minimami programowymi. Można zaobserwować podczas zajęć ze studentami całkowity brak znajomości nowych aktów prawnych regulujących funkcjonowanie polskiego systemu edukacyjnego.** Zamierzona reforma treści programowych stwarza większe szanse lepszego przygotowania ucznia do samodzielnego i odpowiedzialnego życia, rozwijania osobowości i umiejętności samokształcenia. W dużej mierze jednak ten proces uzależniony jest od podejścia twórczego nauczyciela do nowych treści programowych.

W ostatnich latach na skutek drastycznego spadku nakładów finansowych na szkolnictwo znacząco zawężeniu uległy podstawowe funkcje szkoły, zwłaszcza opiekuńcze. Projektowana reforma nie niesie ze sobą zagrożenia dla udoskonalenia pracy szkoły, stanowi szansę oparcia jej na zdrowych podstawach integracji z domem rodzinnym i środowiskiem. Aby działalność ta mogła się jednak rozwijać, należy stwarzać lepsze warunki finansowo-materiałowe dla oświaty.

Przedstawione przez Biuro ds. Reformy materiały są bogate i różnorodne. Widać, że założenia reformy były prezentowane wielokrotnie zarówno na łamach prasy i czasopiśmie pedagogicznych (np. liczne artykuły dra S. Sławińskiego), jak również w oficjalnych materiałach resortu. Zrozumienie ich "zależy niewątpliwie od analizy i dokładnego przestudiowania przez nauczycieli. Wydaje się, że poziom tego zrozumienia zależy w dużej mierze od wykształcenia, aktywności nauczycieli i środowiska. Na ogół prawidłowo odczytują założenia reformy nauczyciele liceów ogólnokształcących. Szkolnictwo zawodowe nadal oczekuje na opracowanie rozwiązań modelowych. Znaczną część nauczycieli szkół podstawowych poszukuje natomiast materiałów metodycznych. W tej dziedzinie oferta jest wprawdzie bardzo szeroka, ale poziom naukowo-metodyczny opracowań różnicowany. Materiały i kasy wideo są przydatne w środowiskach oświatowych, ale nadal mają bardzo ograniczony zasięg. Powinny być dostępne dla wszystkich szkół, a także uczelni kształcących nauczycieli.

NASZ PRZEDZJAZDOWY HYDE PARK

Na kilka tygodni przed Zjazdem Związku otwieramy na łamach „Głosu” jeszcze jedną trybunę dyskusji o naszych i naszej organizacji sprawach. Mamy zamiar publikować każdą refleksję, krytykę, opinię dotyczącą nie tylko tego, co się zdarzyło w mijającej właśnie kadencji, co się dzieje teraz, lecz także tego, co powinno być naszym obowiązkiem na przyszłość. Mamy nadzieję, że ta — jeszcze jedna dyskusja — będzie źródłem nowych poczynań nie tylko dla delegatów na Zjazd, ale każdego związkowca, niezależnie od tego, gdzie przyszło mu pracować i działać.

PROJEKT PROGRAMU — REFLEKSJE DELEGATA

Trwają przygotowania do XXXVI Zjazdu ZNP. Komisja programu opracowała już pierwszą wersję projektu programu związkowego działania na okres najbliższej kadencji. Myślę, że Komisja wydobyla, dość trafnie, trzy podstawowe zakresy działalności ZNP na najbliższe lata. Stanowią one odrębne rozdziały, rozpisane na zadania dla poszczególnych ogniw związkowych.

A oto one: uczestnictwo w transformacji systemu edukacji narodowej; obrona pracowników oświaty i nauki przed niekorzystnymi zmianami warunków pracy i płacy; przemodelowanie pracy związkowej.

Jest to projekt zbyt syntetyczny, raczej hasłowy, a ubogi w treści merytoryczne, podmiotowe. Stąd wymaga uzupełnienia.

W rozdziale pierwszym proponuję wprowadzić — zwięzłe sprecyzowanie nowego modelu edukacji narodowej — jaki Związek ma popierać i uczestniczyć w jego transformacji. Środowisko oświatowe odczuwa potrzebę zmian, ale jednocześnie oczekuje konkretnych propozycji oraz odpowiednich motywacji w jego tworzeniu, doskonaleniu i wcieleniu w życie.

Podobnego uzupełnienia wymaga rozdział drugi, a szczególnie w zakresie nowej Karty Nauczyciela oraz dokładnego określenia zadań i uprawnień oświatowych władz państwowych i samorządów. Jestem przekonany, że delegaci otrzymają, przed zjazdem, projekt nowej Karty Nauczyciela, aby zebrać materiał do wyrażenia zbiorowego stanowiska na zjeździe. Szkoła i nauczyciel oczekuje od resortu edukacji narodowej klarownego określenia uprawnień samorządów przejmujących szkolnictwo podstawowe. Szczególnie dotyczy to spraw pracowniczych.

Natomiast w rozdziale trzecim zabrakło określenia potrzeby organizacji własnego systemu edukacji związkowej. Mała jest nadzieja osiągnięcia zamierzonych rezultatów przemodelowania Związku tylko zmianami organizacyjno-gospodarczymi. W tym rozdziale należy nadać priorytet pracy edukacyjnej członków i działaczy Związku.

W pełni popieram pilną potrzebę generalnej przebudowy systemu gospodarki trwałym majątkiem związkowym, który winien prowadzić do utrzymania własnej substancji, ekonomicznego świadczenia usług i wypracowania skromnego dochodu na potrzeby Związku, a w tym na prowadzenie pracy edukacyjnej aktywnie.

Już w roku 1990 przesyłałem pod adresem Zarządu Głównego projekt programu kształcenia li-

derów Związku. Inicjatywa upadła, a problem pozostał nadal aktualny. Siegnijmy do naszej 90-letniej historii, a zobaczymy w czym tkwi siła Związku. Tu przystaje to powiedzenie, że samym mieszaniną herbaty nie ostodzi”.

Ostatnia uwaga dotyczy zastosowanego w programie systemu rozpisania zadań programowych na poziomy ogień związkowych (oddział, okręg i Zarząd Główny). Ten układ prowadzi do częstego powtarzania treści i nadaje programowi charakteru wytycznych działań.

KAZIMIERZ KAZNOWSKI  
Lublin

JESZCZE O SANATORIACH I HOTELACH

W 23 nr. „Głosu Nauczycielskiego” pan Krzysztof Karulak bardzo ładnie napisał o problemach nauczycieli starających się o wyjazd na leczenie zdrowiskowe w czasie wakacji. Teraz kiedy minęły wakacje zastanawiam się po co było to pisać, jeżeli nie odniosło to żadnego skutku. Przekonałam się sama na sobie oraz wielu nauczycieli w całej Polsce. Staralam się o wyjazd do sanatorium w okresie wakacji. Ponieważ jestem członkiem ZNP ponad 20 lat więc chciałam jechać do naszego związkowego sanatorium. Dostałam — na wrzesień. Naturalnie zrezygnowałam. Poje-

chałam prywatnie do Ciechocinka i co się okazało? Prywatnie miejsca były. I w starym budynku, i w nowym. Większość to emeryci i pracownicy z innych resortów. Natomiast wielu nauczycieli, takich jak ja, było prywatnie. Wysuplaliśmy oszczędności, żeby móc jechać odpocząć i mieć zabiegi, zwłaszcza na gardło i zwyrodnienia kręgosłupa. Naturalnie, że nie byliśmy 24 dni, bo to by było trochę za drogo.

Wiele moich koleżanek z mojego miasta nie dostało miejsca również w okresie wakacji i nie pojadą w ogóle, bo ich nie stać prywatnie. Pytam się więc, po co nasze i pana Karulaka pisanie, mówienie głośno, jeżeli nikt nas nie słucha? Czy naczelne władze związkowe po wygranych wyborach już są głuche na nasze bolączki, na wskazywane niedociągnięcia i błędy? Przecież my ich wybierając liczyliśmy na to, że chociaż tam gdzie można coś się polepszy. Dlaczego członkowie ZNP, jeżeli płacą składki jadąc prywatnie nie mają zniżek? W hotelach nauczycielskich są zniżki, ale jakże minimalne. Na pewno byśmy o to się nie upominali, gdyby było godziwe wynagrodzenie.

Czytam systematycznie „Głos Nauczycielski”. Piszecie o wielu istotnych sprawach, ale dlaczego to nie odnosi żadnego skutku? Jesteśmy naprawdę rozgoryczeni i zawiedzeni. Sprawa sanatorium czy hoteli nauczycielskich to jest bolączka ogólnopolska. Ciekawa jestem czy pan Krzysztof Karulak swoje trafne spostrzeżenia tylko napisał, czy również poruszył gdzieś przed naczelnymi władzami? Może Ministerstwo Edukacji nie wie o tym jak wygląda sprawa leczenia nauczycieli w uzdrowiskach? Wiem, że pracownicy tego resortu o wielu sprawach nie są świadomi. Naturalnie nie wszyscy. Napisałam tak, aby podzielić się z kimś moim rozgoryczeniem. Na żadne zmiany nie liczę. Może wreszcie rąbnie jakaś siła i wszystko się rozleci. Po 20 latach pracy nie mamy żadnego nadziei.

ELŻBIETA LASKOWSKA  
Sokółka



# UBEZPIECZENIA

NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (NW)  
DZIECI I MŁODZIEŻY oraz NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW

PZU OFERUJE OD 1 WRZEŚNIA 1994 r.

4 WARIANTY RÓŻNIĄCE SIĘ ZAKRESEM ŚWIADCZEŃ I WYSOKOŚCIĄ SKŁADKI

## Ubezpieczenie obejmuje:

trwałe następstwa nieszczęśliwych wypadków mających miejsce podczas zajęć szkolnych i w życiu prywatnym, w kraju i za granicą oraz dodatkowo zwrot kosztów leczenia skutków wypadków i świadczenia ryczałtowe za okres leczenia (w wariantcie ABiC)

**DLA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW - OC ZA DARMO z tytułu wykonywania zawodu**

Nauczyciele wszystkich typów szkół oraz wychowawcy zakładów otrzymują ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania zawodu **ZA DARMO**, po wcześniejszym zawarciu umowy ubezpieczenia NW przez wszystkich uczniów i personel placówki

Posiadaczom kart członkowskich CLUB S udziela zniżki: 5% osobom fizycznym, 3% podmiotom prowadzącym działalność gospodarczą

## FURMANKĄ PO SZKOŁĘ

CD ZE STR. 1

I wyjeżdżili w końcu to gimnazjum — zezwolenie lubelskiego kuratorium nosi datę 30 września 1944 roku. Zajęcia rozpoczęły się 15 lub 17 października. Daty zacieraają się w pamięci, a kto tam myślał o historii, kiedy krzesła trzeba było przynieść z domu. Stoliki zresztą też — jeden podarował właściciel miejscowej knajpy, tyle że ten knajpiany szybko się rozleciał. Sały lekcyjne? — początkowo w budynku szkoły powszechnej, ale długo tak gnieść się nie dało, więc się Samorządowe Gimnazjum przenosiło. Najpierw do izby u pana Klejnego, a potem rada gminy wynajęła dwa pokoje w murowanym budynku u pana Czaporowskiego. Luźniej było odtąd 39 uczniom. Ale siedzieć też wygodnie, bo nadleśniczy Tomaszewski zarekwirowane złodziejem drewno przekazał szkole, a Spółdzielnia „Jedność” zafundowała 15 ławek, tablice i wieszaki. W pierwszym roku zaczęła się też rodzic biblioteka. I klasa gimnazjalna miała do dyspozycji 42 tomy, w drugiej można było czytać już 172 książki!

gmina i rodzice. Czesne płacono w naturze. Początkowo było to 300 kg żyta od osoby. Później składki trzeba było obniżyć, bo wielu uczniów nie było na nie stać. Kiedy, mimo zniżki czesnego, gimnazjum groziło rozwiązaniem, z pomocą ruszyli zasobniejsi gospodarze. Znowu pojawiły się nazwiska tych z furmanki: Koman, Mart, Malawski, Nowak, Szkaluba, Turzyniecki, Zaśko. I udało się po raz kolejny.

Pierwszym tygodnie nauki, to był kurs wyrównawczy. 39 gimnazjalistów, którzy wiedzę zdobywali przedtem w domu i w przedwojennych 3-4 klasówkach musiało osiągnąć poziom pozwalający na realizację programu nauczania. Do końca roku szkolnego, z różnych powodów, dotrwało 33 i wszyscy otrzymali promocje. Pochodzili z Józefowa i okolicznych wsi. Najmłodsza miała lat 14, najstarszy 20. Niektórzy szli do swojego gimnazjum 7 km piechotą w jedną stronę! Kto to był? Dziś trudno ustalić pełną listę. Zeszytów nie było, podręczników nie było, kto myślał o dziennikach i innej dokumentacji?

Pamięć wydobywa jednak z zakamarków nazwiska kilkunastu z tych pierwszych: Alina i Stanisław Komanowie, Irena i Bogdan Czukowie, Władysław Mart, Bogdan i Kazimierz Malawscy, Andrzej Zaśko, Krystyna Turzyniecka, Balbina Przeplóra, Barbara Klejne, Władysław Kowal, Wanda Śiepokura, Nina Mieźwińska, Tadeusz Gontarz, Lucjan Smoliński... Kto jeszcze? — było ich 33. Oni i ich nauczyciele. Pierwszym dyrektorem była Maria Przewor, absolwentka Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Namówiona przez znajomego, współorganizatora józefowskiego gimnazjum, nauczyciela Feliksa Lachowicza, zdecydowała się pomóc. Została dyrektorem. Uczyla języka polskiego i wf. Pan Lachowicz swoimi pasjami potrafił zarazić wielu. Śpiewał, malował, tańczył. Zorganizował w szkole teatr, który przedstawieniem „Śluby Jana Kazimierza we Lwowie” wystawionym na schodach kościoła, uświetnił wizytę biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego.

Ludwik Czuk, kierownik miejscowej szkoły podstawowej, w gimnazjum uczył historii. Pisał też i wystawiał sztuki teatralne, a w tekstach piosenek podśmiewał się ze stałych bywalców kilku józefowskich knajp. Czy ktoś zbierze zapamiętane teksty, które wtedy były szlagierami? Łacina i francuski wykladał Stanisław Kraczek, który przepisywał przez kalkę materiały i rozdawał je uczniom. Matematyki uczył pan Paszkiewicz, geografii pan Fusch, religii ks. Michał Calka, miejscowy proboszcz. To była pierwsza kadra peda-

gogiczna. Uczyli początkowo w jednej izbie, bez zeszytów, podręczników, pomocy. Mieli jednak uczniów i wielkie serca. Siłaczki? — nie po prostu NAUCZYCIELE. Później przychodzili następni wpisując się w historię szkoły, miejscowości, w pamięć kolejnych roczników młodzieży.

Pierwsi uczniowie Samorządowego Gimnazjum Koedukacyjnego z Józefowa uzupełniali edukację i składali egzaminy dojrzałości w miejskich liceach, głównie w Biłgoraju. Od 1949 roku Gimnazjum i Liceum w Józefowie było już szkołą państwową realizującą program pełnej szkoły średniej. Pracowało też we własnym budynku, po prostu odrestaurowane zostały mury szkoły powszechnej, której budowę siłami społecznymi rozpoczęto jeszcze przed wojną. Pierwsza matura odbyła się latem 1951 roku. W latach 1953-1969 józefowska „jednostolatka” była szkołą ogólnokształcącą stopnia podstawowego i licealnego. W 1969 roku Liceum Ogólnokształcące usamodzielnilo się i trwa tak do dziś.

W 1951 roku abiturientów było 17. W 1994 roku maturę zdawało 81 osób. Pięćdziesiąt lat historii józefowskiego liceum to także czterocyfrowa liczba uczniów składających tam egzamin dojrzałości. Jakże były ich dalsze losy? Podejmując studia w uczelniach Lublina, Warszawy, Krakowa, urwawszy się z opłotków rodzinnej wsi, pozostawali na stałe w „wielkim świecie” już jako lekarze, nauczyciele, prawnicy, dziennikarze. Wielu jednak wracało na „stare śmieci”, jeśli nie bezpośrednio do Józefowa, to

choćby pozostając na Zamojszczyźnie lub w jej pobliżu.

Szczególnym przykładem przywiązania do rodzinnej miejscowości i szkoły jest niewątpliwie Marcin Naklicki, który po eksternistycznej maturze podjął pracę w macierzystym liceum pozostając jego sekretarzem przez 30 lat. A inni? Absolwentów józefowskiego LO spotkać można właściwie wszędzie — na Politechnice w Rzeszowie pracuje prof. dr hab. Franciszek Marian Grabowski, a w Akademii Rolniczej w Lublinie prof. dr hab. Józef Grochowicz. Aktualnie sprawujący funkcję wojewoda zamojski Stanisław Roczkowski to także absolwent józefowskiej almaty. I wreszcie burmistrz Miasta i Gminy Józefów, Roman Dziura — bardziej wrócić do siebie niż on już chyba nie można.

Z początkiem lat 90-ych józefowianie przypomnieli sobie wielką ofiarność współorganizatorów swojego liceum. Szkole groziło przeniesienie do innej miejscowości, bo nie było pieniędzy na dokończenie generalnego remontu pierwszego własnego budynku i LO duży się na piętře gminnej podstawówki.

A więc znowu na cudzym. Remont starego budynku i przygotowania do rozbudowy rozpoczęło, ale szybko zabrakło pieniędzy. Istnienie LO w Józefowie było zagrożone. I wtedy znalazły się „jakoś” brakujące 2 miliardy.

Wiele na temat szukania tych miliardów może powiedzieć obecna dyrektor pani Elżbieta Zukowska. To ona, miejscowe społeczeństwo i władze

robili wszystko, co się dało i jeszcze troszkę więcej. Powstał Społeczny Komitet Rozbudowy Liceum Ogólnokształcącego w Józefowie. Pukano do wierz drzwiami, a otwierały się portfele i serda józefowian rozsiadanych po całej Polsce. I znalazły się 2 miliardy! — jednakowo, ważne były datki bardzo wysokie i takie po kilkadziesiąt złotych. Nie wiem czy te symboliczne kwoty nie znaczą więcej w kategoriach moralnych niż kilka milionów z zasobnego portfela. Także dzięki nim przecież, po niespełna trzech latach prac, w 50 roku istnienia placówki, matura odbyła się w odrestaurowanym i rozbudowanym gmachu.

Wrzesniowy Zjazd wychowanków józefowskiego LO będzie niewątpliwie świętem dla wszystkich obecnych i byłych mieszkańców. Komitet Honorowy Zjazdu zaszczylił swym uczestnictwem minister edukacji narodowej oraz biskup diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. prof. dr hab. Jan Śrutwa. No i oczywiście „swoi” — wojewoda Roczkowski, burmistrz Dziura, dyrektor Zukowska. Udział w Zjeździe zapowiedziało kilkaset osób. Przyjda podziwiać właściwie całkiem nową swoją starą budę i niejednemu iza się w oku zakręci. Nie jest to może szkoła najwspanialej wyposażona, ale jest. Jest swoje własne wiejskie liceum i kończy teraz 50 lat. A zaczęło się wszystko od podróży furmanką do Lublina...

JOANNA CZAJKOWSKA

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 5

# WODNIKOWE TANGO

W czasie tegorocznych obchodów 50-lecia operacji „D' day”, we francuskim porcie Caen, na cumującym tam ORP „Wodnik” nocował prezydent RP Lech Wałęsa z małżonką. Kilka tygodni później ten szkolny okręt flagowy gościł grupę nauczycieli, działaczy i współpracowników Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, biorących udział w trzydziestym już rejsie organizowanym przez Marynarkę Wojenną oraz ZNP.

## Dzień pierwszy

Uczestnicy XXX Jubileuszowego Rejsu Morskiego Nauczycieli zaczęli zjeżdżać do Gdyni w niedzielne południe 21 sierpnia. Do portu wojennego na Oksywiu dowoził ich autokar, a potem już tylko kilka kroków po trapie i witaj „Wodniku”! Przejście wąskim korytarzem, w którym szwedzką gimnastykę da się ćwiczyć wyłącznie w poprzek, było dla „pierwszorazowych” może nieco szokujące, ale „morskie wilki” wchodzące na pokład po raz kolejny, przesuwali się wraz z bagażem bokiem, sprawnie docierając do mesy oficerskiej, gdzie **LIDIA BRZEZIŃSKA (ZNP)** i **KAPITAN BOGDAN PULKOWSKI, ZASTĘPCA DOWÓDCY OKRĘTU** dokonywali najtrudniejszej chyba operacji rejsu, to jest lokowali w kabinach. Bo między w kabinie wiązało się ściśle z przdzielem do stołu w konkretnej mesie (i co nie mniej ważne — do tratwy ratunkowej).

## Dzień drugi

Pierwsza kolacja i pierwsza noc na „Wodniku” upłynęły spokojnie — okręt stał w porcie i rejsowiczów kołysała do snu cisza, przerywana punktualnie o 6 rano w poniedziałek brutalnym „Pobudka, pobudka, wstawać” wydobywającym się z dziwnych maszynarii przypominających radia, a znajdujących się we wszystkich kabinach. Dzięki temu dzwinkowi wszyscy zdążyli na śniadnie podawane w porze, jak na wakacje, iście barbarzyńskiej, bo o 7 rano. Później okazało się, że pobudka dotyczy wyłącznie załogi, choć przydawała się także gościom, szczególnie tym, którzy fascynowali się morską przygodą do późnych godzin nocnych.

Przed ósmą rano wszyscy stawili się na rufie, aby zgodnie z morską ceremoniałem wziąć udział w podniesieniu bandery. Kiedy oksywijski port rozdzwonił się ostrym świstem dobiegającym ze wszystkich okrętów, ładowe szczyry przekończyły się, że ósma rano jest w polskim porcie wojennym godziną świętą. Dopiero gdy minęła, swoimi gośćmi zająć się mógł dowódca „Wodnika”, **KOMANDOR ZDZISŁAW ŻMUDA**, prowadzący nauuczycielskie rejsy od 1982 roku. Po przywitaniach uczestników, towarzyszącego rejsowi konsula honorowego Lotwy w Gdańsku Jerzego Figela oraz szczególnie ciepło **MIECYSŁAWA PUTO** — współorganizatora pierwszych osiemnastu rejsów i kol. **ANTONIEGO BINASIKA**, który płynął w tym pierwszym, jeszcze na drewnianym „Gryfie”, przedstawieniu załogi oraz przedstawicieli dowództwa Marynarki Wojennej towarzyszących tym razem morską wyprawę — komandorów **BOGDANA KURZYCY** i **JANUSZA PRZYBYŚA** podano niezbędne instrukcje. A to jak należy zawi-

zać w kamizelkę ratunkową oraz ze palić można w morzu na zawietrznej, w porcie na tylnej (niewtajemniczonym zdradzę, że chodzi o burty), w pomieszczeniach palenie wzbronione!

Surowa mina dowódcy, który jest wrogiem tytoniu, pojaśniła niemal uwodzicielskim uśmiechem, kiedy przedstawiał swój okręt.

„Wodnik” został zbudowany w Gdańskiej Stoczni Północnej. Dzień rejsu odbył w maju 1976 roku do Leningradu (dziś Sankt Petersburg), a chrzest bojowy miesiąc później, w rejsie szkoleniowym przez Cherbourg do Hawany. Co roku przepływa około 20 tysięcy mil, szkoląc słuchaczy Akademii Marynarki Wojennej w astronawigacji i nawigacji w różnych warunkach. Osiemnaste urodziny „Wodnik” mógł uczcić uczestnictwem w obchodach 50-lecia operacji „D' day”, gdzie jako jedyny polski okręt reprezentował naszą Marynarkę Wojenną. Rozpoczął się ten specjalny rejs od włoskiego portu Gaeta i udziału załogi w uroczystościach na Monte Cassino. Potem była La Valletta na Malcie, Lizbona i Portsmouth, skąd w rocznicowej paradzie sprzymierzonych, w towarzystwie okrętów francuskich, amerykańskich, brytyjskich, holenderskich, norweskich i duńskich, przeszedł do Caen. Właśnie tam, we francuskim porcie, „Wodnik” miał zaszczyt gościć prezydenta RP z małżonką. Państwo Wałęsowie nocowali na okręcie. Z ploteczek wiadomo, że od tej pory, pomieszczenia zajmowane na co dzień przez dowódcę, nazywane są kabiną prezydencką. Rocznicowe uroczystości zakończyły się w Cherbourgu, gdzie na lotniskowcach amerykańskich i brytyjskich odbyły się spotkania załóg okrętów sprzymierzonych. Spotkanie takie odbyło się również na „Wodniku”, co niewątpliwie było wyróżnieniem dla polskiego okrętu.

Po powitaniu — wizyta w Akademii Marynarki Wojennej. To tu odbyło się oficjalne otwarcie jubileuszowej imprezy. Dokonał go **WICEADMIRAL ROMUALD WAGA**, dowódca MW w asyście komendanta Akademii **KONTRADMIRALA HENRYKA MATUSZCZYKA** i wiceprezesa ZG ZNP **RYSZARDA LEPIKA**. Obydwaj admirałowie obchodzą właśnie 40-lecie służby stąd było też belferskie „Sto lat”. Chóralnym śpiewem towarzyszyła nauuczycielska kapela z Brzeska w strojach krakowskich, która jeszcze nie raz ujawniała się w czasie morskiej podróży.

Admirał Waga życzył gościom, załozdzie i „Wodnikowi” stopy wody pod kilem, podkreślając wpływ nauuczycielskich rejsów na świadomość morską młodego pokolenia. „Morze jest bardzo opuszczone — powiedział — ale młodzi zaczynają się do niego odwracać frontem i mamy coraz więcej kandydatów do Akademii i uczelni kształcących specjalistów gospodarki morskiej. Wpływ pedagogów na taki stan rzeczy jest niewątpliwy, a z wdzięcznością to także naszym rejsom”.

Po okrętowym, solidnym obiedzie wyjście w morze i wizyta na Westerplatte. Wizyta? — pielgrzymka raczej — kwiaty pod pomnikami, chwile zadumy nad grobami bohaterów i miliczący powrót na okręt.

Przejście do portu wojennego Hel nie było całkiem zwyczajne, gdyż komandor Żmuda zarządził próbny alarm do środków ratunkowych. Wszyscy musieli stawić się przy wyznaczonych tratwach odziani w kamizelki. Trochę było zamieszania, bo nie każdy pamiętał numer przydzielonej tratwy i nie każdy umiał prawidł-

owo zawiązać kamizelkę. Wszystko się jednak dobrze skończyło i całe towarzystwo w wyśmienitych murach udało się do Klubu Garnizonowego na wieczorek fundowany przez redakcję „Kalendarza Nauczycielskiego”.

Wieczorek okazał się najprawdziwszym balem kapitańskim. Był szampa, tańce i wzruszenia. Szczególnie pań, którym udało się zatańczyć z któryś z komandorów. Wzruszenia innego rodzaju doznała dziennikarska obsada rejsu: pisząca te słowa i redaktor Andrzej Górczyński z „Głosu Wielkopolskiego”, pułkownik lotnictwa w stanie spoczynku, w tym rejsie gość dowódcy Marynarki Wojennej. Otóż podczas tańca odkryli niespodziewanie, że przed laty, zmłoczę ilu, chodzili do jednej klasy i siedzieli ławką w ławce.

## Dzień trzeci

Zwiedzanie sali tradycji 9 Flotyli Okrętów Wojennych na Helu. Kolejne chwile zadumy i kwiaty pod pomnikiem bohaterów września 1939.

Po obiedzie kilka godzin czasu wolnego. Rejsowicze rozleźli się po Helu i nie bardzo wiadomo, co kto robił. Jednak po przyspieszonej kolacji towarzystwo ponownie popędziło do miasta. Tym razem na koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej i jej gości, cywilnej orkiestry detej jednego z nadmorskich okrętów Francji. Potem szybki powrót na okręt, odprawa celno-paszportowa i o 21<sup>30</sup> wyjście w morze. Port docelowy — Ryga.

## Dzień czwarty

Nie huśta! Humory dopisują. Odbywa się pokaz środków ratunkowych. Tratwa otwiera się z sykiem i po minucie jest gotowa na przyjęcie „rozbitków”. Trzej marynarze skaczą do wody na rozkaz, ale dwójka odważnych związkowców czyni to z własnej, nieprzymuszonej woli. Mało tego. **ROBERT ŻUK**, prezes Okręgu ZNP w Lublinie, już z odmetów prosi, aby pozwolono mu się trochę potapać — podobno woda ciepła. Komandor się zgadza i Robert unosi się na falach aż do końca akcji. Drugim śmiałkiem jest Elżbieta Lipska, przewodnicząca Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach. Niektórzy panowie patrzą z podziwem, jak koleżanka Elżbieta znika na moment w falach Bałtyku i jak po chwili wynosi ją kamizelka. Wchodzących po trapie na dołny pokład cywilnych śmiałków i marynarzy witają brawa.

Po obiedzie w mesie załogowej oglądamy film o udziale okrętu w wojnie w Zatoce Perskiej. „Wodnik” przemalowany na białe, z czerwonymi krzyżami na burtach i specjalnie zamontowanym pokładzie dla śmigłowca, brał udział w działaniach wojennych jako okręt sanitarny. To nie była przygoda, kiedy słońce ogłądało się przez dymy płonących w Kuwejcie szybów naftowych. Zagrożenie stwarza jednak bardzo specjalne wiezi, wiezi bardzo silne. Kiedy po kilku miesiącach wracali do Polski, komandor Żmuda ofiarował arabskiemu admirałowi własny, oficerski kordzik.

Wieczorem gra kapela i są tańce w mesie załogowej. Chętnych wielu, choć przesuwamy w nocy czas o godzinę do przodu, a o 6 rano, jak zwykle, niezidentyfikowana przez cywilny maszynieria zaryczy gromkim „Pobudka, pobudka, wstawać”.



Pokaz środków ratunkowych na „Wodniku”. W ręku komandora Żmudy rakiety, a poza kadrem kolega Żuk przygotowuje się do czynnego udziału w pokazie.



„Wodnik” gotowy na przyjęcie gości.

## Dzień piąty

Śniadanie na redzie w Rydze. Z pilotem na pokładzie, w asyście honorowej kutra patrolowego dowódcy Marynarki Wojennej Lotwy, wchodzimy do portu. Podziwiamy widoczny już z daleka przepiękny most na Dźwinie. Po zaumowianiu krótka odprawa celno-paszportowa i zejście na ląd. Dwoma autokarami, z przewodnikami udajemy się na zwiedzanie miasta. Skansen na dalekim przedmieściu i urokliwa ryska Starówka robią duże wrażenie. W jednym z kościołów katolickich trafiamy na uroczystość składania ślubów zakonnych — obrazek ilustrujący nową rzeczywistość Lotwy.

Po południu czas wolny i zakupy. Drogo w tej Rydze — jeden dolar to 53 centymy, prawie dwa dolary za jednego latala! Jakoś jednak wystarcza na tutejszą specjalność — czarny likier ziołowy i drobniaki dla bliskich. Kilka osób wchodzi do przywracanej własnie właściwym funkcjom cerkwi. Za radzieckich czasów było tu planetarium i muzeum, teraz po małych odświeżeniach są piętnastowieczne freski — pokaleczone koszmarnie, ale podobno da się je uratować. Ktoś zapala tradycyjne, prawosławne świeczki w niemym pochyleniu głowy przed tymi, którzy przetrwali. Ktoś inny wychodzić stwierdził, że nareszcie zrozumiał 70 lat wstecz radzieckiej. Milcząca grupa półwoli wraca na okręt.

Po kolacji wizyty w szkołach. Jeden autokar jedzie do lotewskiej, drugi do rosyjskiej. Temu drugiemu towarzyszy **Ola Nowożyłowa** szefowa ryskiego Oddziału Związku Nauczycieli Lotwy. Wracamy wieczorem i przeżywamy chwile grozy! w porcie nie ma

„Wodnika”! Szybko się jednak okazuje, że został przestawiony kawałek dalej, robiąc miejsce dla fińskiego promu wycieczkowego, który ma wejść w nocy.

## Dzień szósty

Po podniesieniu bandery wyruszamy na wyprawę do miasteczka Sigulda. Po drodze mamy okazję zobaczyć sztuczny tor saneczkowy zbudowany przez Jugosłowian. Napis „Wiwat Sarajewo” wzbudza bardzo odległe od prawdziwie wycieczkowych nastrojów. Jedziemy dalej, do Parku Narodowego rzeki Gau. W różowej grocie z urokliwym źródłem obmywamy twarze, by zgodnie z miejscową legendą zostać dobrymi ludźmi. Trochę odgociny docieramy do zamku Turaido — mimo to niektórzy nawet włączają na wysoką basztę. Pogoda dopisuje, smakuje lotewskie piwo w kawiarence pod zamkiem. W drodze powrotnej psuje się jeden z autokarów, jednak widok sporej grupki członków ZG odpoczywających w rowie wzbudza ogólną wesołość. Wstępujemy jeszcze po drodze do lotewskiej szkoły artystycznej w Krimuldzie. Dzieci grają melodie ludowe i tańczą kilka narodowych tańców. Żal, że nie możemy zostać dłużej — obiad na okręcie stygnie. Jednak jak pech, to pech — naprawiony autokar psuje się ponownie i potowa towarzystwa dociera do portu dwoma tramwajami, mocno spóźniona.

Już w pierwszym tramwaju spotykamy grupę Polaków udających się na spotkanie z nami. Wiadomość podało ryskie radio, rodaków przybywa wielu. Są dzieci ze Szkoły Polskiej im. Iły Kozakiewicz — ubrane w polskie stroje ludowe dają krótki występ.

Kiedy nasza kapela gra „Marsz, marsz Polonia”, śpiewają wszyscy i nie ma mocnych, podejrzanie szklają się oczy nie tylko lotewskich Polaków. Potem rozmowy, rozmowy, rozmowy i bardzo trudne rozstanie. Wiele osób schodząc z okrętu, po prostu płacze. My zostajemy i w milczeniu przygotowujemy się do odprawy. Po pokładzie krząta się, układając jakieś sznurki, kolega **Tomasz Mater**, szef warszawskiego oddziału „Logostouru”. Nasz organizator, przewodnik i tłumacz zmienił się w marynarza. Przeżegłował wcześniej sporo mil i sam poprosił komandora Żmudę o pozwolenie pełnienia wachty wraz z załogą. Odbijamy od nabrzeża, podchodzi honorowa asysta kutra, jak przy powitaniu. Idziemy do domu!

## Dzień siódmy

Śniadanie jeszcze spokojne. Potem zaczyna trochę huśtać. Niektórzy sięgają po awiomarin, inni usiłują zasnąć wyciągnięci na kojach. Kilka osób musi niestety złożyć hołd Neptunowi. W tych warunkach pełna mesa załogowa na spotkaniu z niżej podpisaną poetką jakby nie było, szefową Społecznej Rady Programowej Literackich Klubów Nauczycielskich na dodatek, cieszy mnie niewymownie. Blednaca i zieleniąca na przemian wytrzymałam spotkanie autorskie na okręcie wojennym, na pełnym morzu to jest coś!

W południe łaskawy Neptun koł wzburzony Bałtyk i po obiedzie odbywa się pokaz ostrego strzelania do atrapy miny. Związkowa „cywilbanda” z najwyższego pokładu obserwuje załogę w hełmach i posłusznie otwiera usta, żeby po armatnich salwach w uszach nie dzwoniło.

Po kolacji wszyscy już w pełnej formie uczestniczą w wieczorku pożegnaniowym. Okrętowa poezja śpiewana wzbudza ogólną wesołość, a „Wodnikowe tango” autorstwa koleżanki **Lucyny Ołak** przewodniczącej Krajowej Sekcji Poradnictwa Zawodowego zostaje okrzyknięte hymnem rejsu. Koleżanka Lucyna nieco poobijana po „ucelowaniu pokładu” śpiewa ze wszystkimi: „Czy to dzień, czy wiatr sztormowy/ Pod sklepieniem gwiazd/ Idzie „Wodnik” wciąż przed siebie/ W dal uwożąc nas/ Nasze panie tracą głowy/ Ach, ten morski wdzięk/ Panom czasem myśli przebiegnie/ A bodajbyś pękł”.

Późnym wieczorem zgrzytają tańcuchy kotwic. Stajemy na redzie w Gdyni. Rozświetlony port oglądany z morza wzbudza romantyczne uczucia. Sporo uczestników rejsu kładzie się spać, no powiedzmy, raczej późno.

## Dzień ósmy

Ostatnie śniadanie na okręcie. Cumujemy na Oksywiu. Została już tylko odprawa celno-paszportowa i oficjalne pożegnanie z „Wodnikiem” i jego załogą. Przybywają, podobnie jak na powitanie, koledzy z Okręgu Gdańskiego. Kilka osób spieszy na poranne pociągi. Przyspieszony obiad i z pokładu schodzą kolejno pozostali uczestnicy rejsu. Marynarze zanoszą bagażę pań do autokaru.

Trochę smutno, ale zawsze pozostaje nadzieja na XXXI Rejs Morski Nauczycieli.

**MARIA AULICH**  
Fot. Marek Tomczyński

# PILNOWANIE KASY

Ze **STEFANEM LUBISZEWSKIM**, dyrektorem Zespołu Edukacji, Nauki i Kultury Najwyższej Izby Kontroli, rozmawia **Krystyna Strużyna**.

— Jak z za pana biurka widać naszą szkołę, stan edukacji? Jakie ostrzeżenia cienie, blaski, prawidłowości?

— Chciałbym na to pytanie odpowiedzieć spoglądając na oświatę raczej okiem zespołu, który przeprowadza liczne kontrole w tej właśnie dziedzinie.

Przykro to powiedzieć ale z roku na rok, w dość szybkim tempie następuje degradacja całego systemu oświatowego. Niedofinansowanie, a co za tym idzie także i niedoinwestowanie oświaty w znaczący sposób rzutuje negatywnie na proces dydaktyczny, opiekunów i wychowawców oraz na organizację placówek oświatowych.

Z kolei biorąc pod uwagę oświatową biedę można stwierdzić, że perspektywy kilku lat, pewną prawidłowość. Mianowicie im dysponent posiada mniej pieniędzy, tym wydaje się być bardziej oszczędny, bardziej gospodarny, a więc skala nieprawidłowości z jakimi w naszej pracy się stykamy jest nieco mniejsza, jednak nie na tyle mała, aby można było powiedzieć, iż w oświacie każda złotówka wydawana jest racjonalnie i oszczędnie, oraz że nie istnieje problem niegospodarności w wydawaniu pieniędzy z budżetu.

— Bywa jednak i to dość często, że kontrolerom zarzuca się brak fachowości, a Najwyższej Izbie Kontroli nadmierne upolitycznienie. Jakże zatem kompetencje decydują o tym, że zostaje się kontrolerem i to w tak skomplikowanej dziedzinie jak edukacja?

— Z takim poglądem nie mogę się absolutnie zgodzić. W ciągu moich szesnastoletnich doświadczeń w kierowaniu zespołem edukacji, pierwotnie jako wicedyrektor, a ostatnio jako dyrektor tej jednostki, spotykałem się raczej z wyrazami uznania pod jego adresem. Corocznie Sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego oraz Kultury i Środków Przekazu dokonują oceny pracy Zespołu.

spółu z perspektywy przydatności dla posłów opracowywanych informacji o wynikach kontroli i choćby wzięty pod uwagę tegoroczną ocenę była ona bardzo przychylna. Zarzuty niefachowości pojawiają się wówczas, gdy kontrolowanemu brakuje argumentów merytorycznych do odparcia uwag czy zarzutów.

Ostatnio do pracy w Zespole przystąpiło kilku młodych ludzi. Zanim jednak uzyskają pełne kwalifikacje inspektorskie muszą przejść żmudny proces przygotowania zawodowego. W pierwszym roku pracy odbywają aplikację kontrolerską. W trakcie intensywnego szkolenia zapoznają się z obowiązującym prawem, organizacją procesu kontroli, ćwiczą umiejętność formułowania protokołu kontroli, wystąpienia pokontrolnych itp. Roczna aplikacja kończy się egzaminem, od wyniku którego zależy dalsze zatrudnienie w NIK. Dodam, że z wykształcenia nasi pracownicy są przede wszystkim ekonomistami lub prawnikami, bo to jest najbardziej pożądanym rodzajem wykształcenia. W Zespole, którym kieruję nie brakuje również pedagogów.

Przed każdą kontrolą przygotowuje się program, który zawiera podstawowe tematykę kontroli, wskazówki metodyczne, które krótko mówiąc określają jakimi „narzędziami” należy posługiwać się w kontroli. Program zawiera też podstawowe akty normatywne dotyczące badanej dziedziny. Warto dodać, iż zapisy zawarte w protokołach pokontrolnych muszą być szczegółowo udokumentowane. W odróżnieniu na przykład od przedstawicieli mass mediów nie możemy formułować wniosków tylko na podstawie przeprowadzonych rozmów. My musimy odpowiedzieć przede wszystkim na pytanie, czy i jak kontrolowany wywiązuje się z określonych w normach prawnych zapisów, np. jeśli idzie o problematykę finansową to głównie interesuje nas stosowanie się do norm prawa budżetowego i ustawy budżetowej.

Jeśli chodzi zaś o zarzut upolitycznienia, jest rzeczą charakterystyczną, iż nie pojawia się w ocenach działalności Zespołu dokonywanych w spo-

sób najbardziej miarodajny przez odpowiednie komisje socjalne. Prawdą jednak jest, że wyniki kontroli mogą być i bywają niekiedy wykorzystywane dla doraźnych, w tym politycznych celów. Twierdząc to na podstawie swoich wieloletnich doświadczeń.

— Jakże są zatem efekty waszej działalności? Czemu służą kontrole i rekontrole NIK w MEN, w kuratoriach, w centralnych jak i terenowych instytucjach oświatowych.

— Na początku może warto poinformować, iż w centrali NIK działa dwanaście zespołów merytorycznych, a w terenie siedemnaście delegatur. Mają one siedzibę w stolicach dawnych województw. Tam również pracują fachowcy wyspecjalizowani w jednej lub kilku kontrolowanych przez nas dziedzinach.

Po każdej kontroli sporządzany jest protokół, a wnioski w nim zawarte najczęściej omawiane są i przyjmowane na naradzie w jednostce kontrolowanej. Wnioski pokontrolne są przedmiotem wystąpień pokontrolnych, których adresatami są kierownicy jednostek kontrolowanych i nadrzędnych. W wystąpieniach tych określony jest termin realizacji wniosków. W celu podniesienia stopnia skuteczności kontroli prowadzimy po pewnym czasie kontrole sprawdzające. Brak realizacji wniosków pokontrolnych może być w konkretnej sytuacji podstawą do sformułowania wniosków o odwołanie z zajmowanego stanowiska kierownika jednostki.

Wnioski pokontrolne są dwójakiego rodzaju: merytoryczne dotyczące spraw organizacyjno-finansowych oraz personalne. Te drugie formułowane są w przypadku gdy skala nieprawidłowości jest bardzo duża. Trzeba przyznać, iż takich właśnie wniosków w edukacji jest jednak niewiele.

— A co się dzieje kiedy kontrolowany nie zrealizuje waszych wniosków? Jakże są tego konsekwencje?

— Warto wspomnieć, że poza wnioskami personalnymi realizacja pozostałych — w myśl obowiązujących aktualnie przepisów prawnych — nie jest w każdym przypadku obligatoryjna, bowiem ich realizacja może okazać się niekiedy, już po zakończeniu kontroli, z przyczyn obiektywnych niemożliwa lub bardzo utrudniona. Takie przypadki, o których mówię jednak prawie się nie zdarzają. Natomiast nasze wnioski personalne, jak już wspominałem, są obligatoryjne, z zachowaniem oczywiście odpowiedniego trybu postępowania.

— W raporcie NIK z czerwca tego roku najostrożniej skrytykowano sposób przekazania przez MEN pieniędzy państwowych do kas jednostek niepaństwowych — Spółce Akcyjnej „Nauka”, wydawnictwom książkowym jak i przeznaczenie ich na cele niewiele mające wspólnego z edukacją. Czyżby zatem i w oświacie pojawił się trend podobny do tego, który występuje w bankach i o którym relacjonuje prasa z sali sądowej?

— Zastrzeżenia i uwagi kontroli dotyczyły gospodarowania środkami budżetowymi i pozabudżetowymi w MEN, w tym zwłaszcza wydatkowymi na centralne zakupy pomocy naukowych, dotowanie produkcji podręczników szkolnych i akademickich oraz finansowanie zadań państwowych zleconych jednostkom niepaństwowym. Szczególnie krytycznie ocenili należało organizację i realizowanie na szczeblu centrali MEN wydatków związanych z zakupami pomocy naukowych i wyposażenia szkół, na który to cel w 1993 r. przeznaczono ok. 360 mld zł. Stwierdzono, iż połowę z ww. kwoty ok. 180 mld zł przekazano Spółce Akcyjnej „Nauka” nie zawierając przy tym umowy ustalającej zasady rozliczeń i współpracy między MEN a Spółką. Brak tych uregulowań oraz błędy popełnione na etapie planowania i organizowania — realizowanych z udziałem Spółki — zakupów pierwszego wyposażenia nowo oddanych obiektów szkolnych doprowadziły m. in. do powstania na koniec 1993 r. zadłużenia MEN wobec Spółki w kwocie 11 mld. Na tle opisanej sytuacji rodzi się refleksja, iż zbyt pochopnie zlikwidowano kilka lat temu depar-



Wyniki kontroli mogą być i niekiedy są wykorzystywane dla doraźnych, w tym politycznych, celów — mówi **Stefan Lubiszewski**.

Fot. Jan Balana

tamenty kontroli w kontrolowanych przez Zespół ministerstwach. Była to chyba źle pojęta oszczędność, w ten sposób pozabawiono głównych dysponentów środków budżetowych, bieżących informacji i wglądu w proces podziału i wykorzystania tych środków, co niejednokrotnie pozwoliłoby na podjęcie w odpowiednim czasie niezbędnych decyzji i niedopuszczenie do wystąpienia na szerszą skalę negatywnych zjawisk. Zdarza się, że w momencie wykroczenia kontroli NIK skutki nieprawidłowości są praktycznie nieodwracalne. Może więc warto przywrócić i nadać należyty rangę kontroli wewnętrznej w ministerstwach.

— W raportach NIK, podobnie jak i w trakcie naszej rozmowy, jest wiele dyplomatycznych stwierdzeń ogólnych nie dotyczących nikogo bezpośrednio. Tymczasem jeśli dyrektor szkoły lub nauczyciel jest sprawcą jakichś nadużyć czy nieprawidłowości, to wie o tym cała wieś lub miasteczko...

— To prawda, że w małym środowisku niewiele da się ukryć i czasem zbyt wcześnie, a i niepotrzebnie ferowane są wyroki w sprawach nie do końca wyjaśnionych. Od wielu lat NIK z reguły stosuje zasadę, iż nie ujawnia nazwisk dopóki zgodnie z prawem nie zostanie w sposób bezsporny udowodniona wina o czym ostatecznie orzeka sąd.

— Chyba że ktoś bardzo zdenerwuje pana i wówczas jest pan skłonny powołać się na wyniki waszych kontroli jak

w przypadku spółki byłego wysokiego urzędnika MEN.

— Przykład, o którym pani wspomina miał faktycznie miejsce, ale chcę zaznaczyć, iż wywołana zresztą przez samego zainteresowanego dyskusja miała miejsce na posiedzeniu komisji sejmowej.

— Przyznam, iż osobiście jestem za jawnością decyzji i osób je podejmujących na każdym szczeblu, a już na pewno na szczeblu ministerialnym. Co oczywiście w niczym kolidować nie powinno z ochroną dóbr osobistych.

— Generalnie zgadzam się z panią, jednak mogą się zdarzyć okoliczności szczególne. Dla nas wszystkie te okoliczności są istotne i staramy się brać je pod uwagę. Co oczywiście nie oznacza, że protokół pokontrolny, który jest dokumentem przeznaczonym do użytku wewnętrznego nie zawiera nazwisk osób odpowiedzialnych za stwierdzone nieprawidłowości.

— „Głos Nauczycielski”, a w jakiś czas potem i prasa codzienna informowała o nowym zjawisku — handlu długami szkolnymi. O ile nasz stosunek do typu „inicjatyw” jest krytyczny, to w MEN przestrzegane są one różnie. A co na to NIK, czy bada to zjawisko?

— Zjawisko nazwane potocznie „sprzedaż długów” polega na wykorzystaniu legalnie funkcjonującej cywilno-prawnej konstrukcji przelewu (cesji) wierzytelności. Wierzyciel, mając w perspektywie kłopotliwe dochodzenia od dłużnika należności, pozbywa się jej dokonując cesji na rzecz nabywcy w zamian za kwotę najczęściej niższą od należnej. Na nabywcę wierzytelności przechodzą wszelkie prawa związane z wierzytelnością, w tym — roszczenia o zaległe odsetki. Długi jednostek budżetowych, jakimi są szkoły, są szczególnie atrakcyjne dla nabywców, bowiem odpowiadają za nie Skarb Państwa, co gwarantuje ich zaspokojenie. Niedostatek środków przeznaczonych na oświatę spowodował narastanie ogromnych zadłużeń. Powstała zatem paradoksalna sytuacja: zaniżanie środków budżetowych na oświatę powoduje ich zwiększone wydatkowanie. Tak więc naszym zdaniem zjawisko „handlu długami” jest ze wszech miar niekorzystne dla budżetu państwa. Rozmiary zjawiska i jego skutki będą przedmiotem najbliższych kontroli budżetowych.

— Dziękuję za rozmowę.

**CHCESZ BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM JĘZYKA OBCEGO!**  
**Chcesz uzyskać pełne kwalifikacje nauczyciela języka obcego!**  
**Jesteś nauczycielem bez uprawnień pedagogicznych!**  
**SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY!!!**

Mamy już trzy moduły kursu korespondencyjnego pedagogiczno-metodycznego dla nauczycieli języków obcych bez kwalifikacji:

- Podstawy metodyki nauczania języków obcych
- Podstawowe wiadomości psychopedagogiczne
- English-speaking countries - kurs realizowalności

Jeśli ukończysz te trzy moduły i czwarty (Gramatyka pedagogiczna języka angielskiego), który przygotowujemy otrzymasz dyplom wydany przez Nauczycielskie Kolegium języka Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim lub Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Umożliwi Ci on zdobycie pełnych kwalifikacji nauczyciela języka obcego.

Każdy uczestniczący w kursie może brać udział w bezpłatnych dwudniowych konferencjach organizowanych w Warszawie i rozszerzających zdobyte drogą korespondencyjną wiadomości.

NAZWA KURSU	CZAS TRWANIA	CENA KURSU	OPLATA JEDNORAZOWA 10% młd	OPLATA RATALNA
PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JĘZYKÓW OBcych	do 12 miesięcy	2 300 000 zł	2 070 000 zł	700 000 zł + 4 raty po 400 000 zł
PODSTAWOWE WIADOMOŚCI PSYCHOPEDAGOGICZNE	do 12 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 300 000 zł
ENGLISH - SPEAKING COUNTRIES - KURS REALIZOWALNOŚCI	do 12 miesięcy	2 200 000 zł	1 980 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 350 000 zł

Chcesz uzyskać więcej informacji przyjdź do nas EDE-Poland:  
 01-646 Warszawa, ul. Jelńska 27,  
 tel./fax 33-86-01, 33-30-73 (pon. - piąt. 8.30 - 16.30)

oferujemy również inne kursy:

- ABC marketingu,
- Planowanie w marketingu,
- Podstawy komunikacji z rynkiem,
- Nowoczesne zarządzanie,
- Wprowadzenie do Bankowości
- ABC Wydawcy
- J. angielski/niemiecki dla początkujących

**SPRZEDAJEMY RÓWNIEŻ PODRĘCZNIKI!**

Proszę o przesłanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i informatora o kursach:

Załączam odcinek wpłaty na sumę .....

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Województwo..... tel. ....

Podpis..... NGNORS4

Numer konta: XIV O/PKO BP W-wa P 1645-69557-136-2

**CO CESARSKIE CESARZOWI**

## FILOZOFIA SŁUSZNA PIENIĘDZY BRAK

CD ZE STR. 4

Idea zmian programowych jest słuszną. Muszą istnieć podstawy programowe, które zawierają będą najważniejsze ogólne treści. Czy staną się one podstawą do opracowania nowoczesnej koncepcji kształcenia i wychowania w dużej mierze zależy od realizatorów tych treści, czyli nauczycieli. Musi być też przyjęte założenie stałego doskonalenia i uzupełnienia podstaw programowych. Przedstawione dokumenty jasno precyzują cele i system wartości, na którym oprzeć się ma narodowy system edukacyjny RP. Wydaje się, że jest on zgodny z systemem wartości uznawanym przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Budowa pluralistycznego systemu oświatowego otwartego na bogactwo kultur Europy i świata, a jednocześnie mocno oparte na rodzimych tradycjach i wartościach kulturowych jest słusznym kierunkiem zmian.

Trudno w obecnych warunkach ekonomicznych liczyć na kompleksowe zmiany całego polskiego systemu edukacyjnego. Dlatego też w dokumentach widoczna jest ostrożność i powściągliwość w lansowaniu szybkich zmian, które i tak miałyby charakter czysto formalny. Częściowo z przedstawionych materiałów wynika już zakres obowiązującej oferty szkoły dla ucznia. Oferta ta powinna być rozszerzona, z dużym jednak wsparciem i osłoną finansową ze strony państwa.

Dalsze kierunki prac nad przedstawioną w dokumentach reformą szkolną powinny zawierać:

- stopniową odbudowę wychowania przedszkolnego, zwłaszcza w środowiskach wiejskich;
- głęboką przebudowę programów kształcenia nauczycieli w uczelniach wyższych;
- systematyczną odbudowę materialnych podstaw funkcjonowania systemu oświaty;
- zdecydowaną poprawę wyposażenia nauczycieli;
- dalszą demokratyzację systemu edukacyjnego;
- doskonalenie podstaw programowych;

— zbudowanie spójnego i trwałego systemu doradztwa i doskonalenia zawodowego;

— opracowanie koncepcji stopniowego upowszechnienia pełnego wykształcenia na poziomie średnim.

Zmiany ustrojowe w Polsce spowodowały konieczność przebudowy systemu edukacyjnego. Filozofia tych zmian jest słuszną. Chodzi przecież o zbudowanie takiego systemu, który odpowiadałby potrzebom społeczeństwa. Konieczny jest też kierunek zmian umownie nazywany wychowaniem do wolności i demokracji. To wszystko jest zdecydowaną rewizją praktyki wychowawczej sprzed paru lat. Właściwa jest też ogólna linia zmian programowych. Nauczycielowi — tak jak to jest w wielu systemach edukacyjnych — współczesnego świata — należy pozostawić możliwość twórczego, oryginalnego rozwijania podstaw programowych. Wzbogaceniem naszej rzeczywistości oświatowej jest znacznie szersza oferta edukacyjna ze strony nie tylko szkolnictwa publicznego, ale również społecznego i prywatnego. Natomiast niebezpieczeństwem jest pogębiający się proces pauperyzacji środowiska nauczycielskiego oraz ubożenie większości społeczeństwa, co zagraża sygnalizowanym przemianom edukacyjnym.

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny  
 Kielce

**GŁOS NAUCZYCIELSKI • 7**

# KOMIN W DRZWIACH

CD ZE STR. 1

Sprzątaczką zbiera wodę do wiadra, a pani dyrektor zastanawia się głośno kto usunie tę awarię. W sekretariacie namawia konserwatora, aby zajął się przeciekającą rurą. Ten niestety odmawia.

## ZAWINIŁ DESZCZ

Nad Szkołą Podstawową nr 72 na warszawskim Grochowie powiewa olbrzymia plandeka, która ma ją uchronić przed deszczem. W czerwcu zdjęto dach, dobudowywane jest nowe piętro. Obok drzwi wejściowych robotnicy postawili drewniane wiaty, mające chronić wychodzące dzieci przed spadającymi z góry cegłami. Na siatce odgradzającej plac budowy powieszono ostrzegawczą tabliczkę — „Uwaga! Prace na wysokości”.

— Lekcje trwają normalnie — mówi uczennica trzeciej klasy, którą spotykam przy furcie prowadzącej na plac budowy. — Przeszkadza tylko ciągły hałas. Robotnicy stukają ciągle młotkami i zrzucają, taką wielką rurą gruz z dachu. Aż głowa od tego boli. Trudno usłyszeć co na lekcji mówi nauczyciel.

— Remont rozpoczęto 1 października ubiegłego roku — informuje dyrektorka **Emilia Pacek**. — Uczniów mamy 800, szkoła pęka w szwach. Dlatego podjęto decyzję o dobudowie piętra. Ma być tam zlokalizowanych 8 sal lekcyjnych. W czerwcu firma budowlana zdjęła dach placówki, i obiecała, że prace będą zakończone do 1 września. Opóźnili się jednak z powodu sierpniowych deszczów. Wykonawca nie przewidział możliwości zmiany pogody. Deszcz zalał szkołę, wypaczył się parkiet w klasach, zamokła instalacja elektryczna i na drugim piętrze nie ma światła. Widząc co się dzieje, za zebrane przez rodziców pieniądze kupiliśmy plandekę, których nie miał wykonawca, aby zabezpieczyć szkołę przed ciągłym zalewaniem. Pomimo tych trudności nie narzekamy, jakoś sobie radzimy z tą trudną sytuacją. Zajęcia trwają normalnie, a nauczyciele zwracają uwagę dzieciom, by nie wchodziły na teren budowy. Szczesliwie nie mieliśmy żadnego wypadku.

— Codziennie przechodzę obok szkoły — mówi jeden z rodziców, pragnący zachować anonimowość — i obserwuję prowadzone prace. Co i rusz zaskakuje mnie beztroska wy-

konawcy. Jak budowlani nie mogli przewidzieć deszczu i odpowiednio zabezpieczyć dachu? Woda zniszczyła najwyższe piętro szkoły, kto pokryje te straty? Wielokrotnie widziałem jak na budowie kręciło się tylko pięciu pracowników — jak to możliwe, aby tak mało ludzi wykonywało największą inwestycję w dzielnicy? Wielokrotnie obserwowałem jak pani dyrektor prosiła robotników, by uprzątnęli teren wokół szkoły i zabezpieczyli go przed dziećmi. Nie widziałem entuzjazmu na ich twarzach, gdy po wielu interwencjach robili to, co do nich należy. Niech pan napisze, że podziwiam dyrektorkę i nauczycieli, że dbają o to, by naszym dzieciom nic się nie stało, i że lekcje przebiegają normalnie.

Gdy oglądałem ostatnie piętro szkoły, aż dziw bierze, że trwa tutaj normalna nauka. Zniszczony parkiet utrudnia przejście, łatwo można się potknąć. Na korytarzu stoją rzędy ławek i krzesłek wyniesione ze zniszczonych klas. Z sufitu i ścian płatami odchodzi farba, zdobią efekty braku wyobraźni budowlanców — olbrzymie caki. Sprzątaczkę uwiązają się z wiadrami, aby zebrać kapiącą wodę. Na to wszystko nakłada się przeraźliwy hałas, uderzenia młotem o ścianę i „jęk” zrzuconego na dół, metalową rurą gruzu. Gdy z klasy wybiegają na przerwie dzieci, kilkoro potyka się o wypaczone klepki. Nauczycielka jednak pilnuje, by nikomu nic się nie stało. Hałas potęguje się, odgłosy robót mieszają się z krzykami dzieci. Na końcu korytarza przez mały magazyn można po drabinie wejść na nadbudowane piętro. Drzwi są otwarte, każdy może to zrobić, co sprawdziłem wchodząc na teren budowy.

Na parterze w dwóch pomieszczeniach socjalnych — wygospodarowanych dla pracujących przy szkole robotników, właśnie odbywa się poranna biesiada. Panowie budowlani jedzą śniadanie — rybki z puszek. Zauważam tam także polowe łóżka — okazuje się, że trzech pracowników spija na terenie szkoły. Przy stole siedzi też pan, który nie wygląda na robotnika — jest to przedstawiciel firmy remontowej „AMEX”. Są zaskoczeni wizytą dziennikarza, nie chcą rozmawiać.

— Niech nas pan nie stresuje — mówi jeden z pracowników.

— Ja tu jestem prywatnie — dodaje przedstawiciel firmy. — Tutaj jest moja baza.

Dowiaduję się, że firma prowadząca remont wykorzystuje teren budowy jako skład materiałów. Po krótkiej rozmowie, umawiamy się na spotkanie, gdy panowie skończą śniadanie. Wychodzę na plac budowy. Jest on wprawdzie ogrodzony, ale otwarta jest furka, przez którą każdy może wejść. Kilka metrów od niej zainstalowaną metalową rurą „spływa” gruz. Dlatego co kilka minut bombarduje szkołę niesamowity loskot. Rura jest dziurawa, spadające odpadki cegieł rozpryskują się, drobne kamyczki uderzają o parapet okna. Obok moich nóg upada kilka sporych odłamków cegieł. Po chwili zjawia się sekretarka szkoły. Zaprasza do gabinetu dyrektora, bo na budowie jest niebezpiecznie.

Czekam tam kilkadziesiąt minut. Nikt się nie zjawia. Aż otwierają się drzwi i wchodzi sam szef firmy **Andrzej Michalowski**.

— **Wracam z Urzędu Gminy, gdzie starałem się o dofinansowanie budowy. Brakuje 1,5 mld zł na okna, obróbki blacharskie i parapety. Niestety nie dostalem tych pieniędzy. Obecnie wymieniamy dach. Największym problemem jest zabezpieczenie terenu budowy i zalewanie sal z powodu nietypowych o tej porze opadów deszczu. To utrudnia prace. Chcielibyśmy na 1 września zamknąć dach, ale nieoczekiwanie powstały pewne problemy projektowe. Trzeba było wprowadzić zmiany, bo okazało się, że według projektu kominy powinny się stawać w drzwiach.**

Zdaniem Andrzeja Michalowskiego zniszczone parkiety będą w przyszłości zmieniane. Przypnie, że nie udało się uchronić ich przed zalaniem.

Jest to technologicznie bardzo trudne. Inwestor przewidział za mało środków zabezpieczających teren budowy. Są dni gdy cała załoga zajmuje się ochroną budynku przed zalaniem. Wielu rzeczy nie mogliśmy przewidzieć. Zakładamy, że do 15 października nad całą placówką będzie już zrobiony dach.

Jego zdaniem dzieci nie mają dostępu do placu budowy. Niestety nie udało nam się dowiedzieć, kto pokryje straty związane ze zniszczeniem parkietu, spowodowane brakiem wyobraźni wykonawcy.

★

Przez kilka dni usiłowałem porozmawiać na temat remontów przeprowadzanych w praskich szkołach

z naczelnikiem Wydziału Oświaty **Andrzejem Mykowieckim** i naczelnikiem Gminnego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół i Przedszkoli **Maciejem Stawskim**. Telefoniczne próby umówienia się na rozmowy kończyły się stwierdzeniem sekretarki, iż nie udzielają oni informacji dziennikarzom, że jedyną kompetentną osobą jest rzecznik prasowy gminy. Z podobną reakcją spotkałem się, gdy osobiście przybyłem do ich gabinetów. Dwa dni bezskutecznie próbowałem się z nimi skontaktować. Dopiero po interwencji rzecznika prasowego mogłem telefonicznie porozmawiać z panem Andrzejem Mykowieckim. Poinformował mnie, iż obecnie trwają jeszcze prace remontowe (oprócz opisanych przez nas) w Szkole Podstawowej nr 168 i SP nr 124.

— **Boleję nad tym, że remonty przebiegają w tak słabym tempie — powiedział A. Mykowiecki. Przyczyną tego stanu jest zmiana podziału administracyjnego miasta stołecznego Warszawy. Przez kilka miesięcy nie można było podjąć decyzji co dalej z remontami, ponieważ brakowało parafowane przez skarbnika miasta. To wstrzymało dalsze prace. Sytuacja ta spowodowała to, że „prze-graliśmy” te wakacje.**

Od innej osoby związanej z oświatą, a pragnącej zachować anonimowość dowiedziałem się, iż trzeba zmieniać mentalność nauczycieli, aby remonty były wykonywane nie tylko w czasie wakacji, ale także w trakcie roku szkolnego. Terminarz ich limitować powinien stan gminnej kasy.

Od innej osoby otrzymałem zaś radę: „lepiej niech pan się nie zajmuje sprawami finansowymi przeprowadzanych remontów, bowiem obecnie brakuje pieniędzy. Wykonawcy jeszcze o tym nie wiedzą, gdy dotrze do nich ta informacja mogą wstrzymać prace. I co wtedy będzie z nauką dzieci? Po co ploszyć ludzi?”

## MAREK KOZUBAL

**PS.** Kłopoty związane z rozpoczęciem roku szkolnego nie występują tylko w warszawskich szkołach. Wciąż zamknięte przed uczniami pozostają placówki w Sukowie oraz w Dąbrowie (woj. kielecki). Zajęcia zostały tam zawieszono decyzją Sanepidu, który zakwestionował stan instalacji wodno-kanalizacyjnej w tych placówkach. Dzieci od kilku dni przebywają na wycieczkach, w szkołach prowadzone są prace remontowe.

Formalnie nie rozpoczęły się jeszcze zajęcia w Szkole Podstawowej dla Dzieci Niedosłyszących przy ul. Jagiellońskiej w Kielcach. Mieści się ona w budynku bursy szkolnej i trzeba było dokonać wielu zmian, by dostosować pokoje, łazienki i hale do potrzeb dzieci niepełnosprawnych. Prace nieco się przedłużyły i na normalną naukę trzeba jeszcze poczekać.

## ZAMEK ŻYJE OD ÓSMEJ RANO DO PIERWSZEJ W NOCY



## KSIĘŻNICZKA ANNA I LICEALIŚCI

Dyrektor Zamku — prof. Andrzej Rottermund rozpoczął konferencję prasową od zaakcentowania powodów, które skłoniły go do obchodzenia 10-lecia powrotu do życia tego miejsca-symbolu. Szczególną uwagę zwrócił na względy społeczne: skoro Zamek Królewski został odbudowany ze środków społecznych, wszyscy powinni być zorientowani, co się tu dzieje — powiedział. — Jak Zamek, którego los jest tak bardzo sprzęgnięty z dziejami narodu, kształtował w tym czasie swą osobowość jako szczególna instytucja muzealna, edukacyjna i kulturalna. Jakże funkcje pełniła przede wszystkim w swym nowym, po odbudowie wcieleniu, ta dawna rezydencja królów i władz naczelnych państwa oraz siedziba parlamentu Rzeczypospolitej.

A otwarto ją oficjalnie dla publiczności 31 sierpnia 1984 roku. W ciągu tych dziesięciu minionych lat zamkowe wnętrza i wystawy obejmowały około 4,5 mln Polaków i gości zagranicznych. Zwiedzali oni zarówno wspólnie komnaty i apartamenty tego Pomnika Historii i Kultury Narodowej, jak i stałe ekspozycje (m.in. Gabinet Prezydenta Ignacego Mościckiego, mieszkanie Stefana Żeromskiego) oraz wystawy czasowe. Przede wszystkim te najgłośniejsze: „Rzeczpospolita w dobie Jana III” (1983), „Polska Jagiellonów” (1987), „Dzieło Sejmu Wielkiego” (1988), „Pierwsze dni niepodległości”, no i — tegoroczna ekspozycja „Powstanie Kościuszkowskie”.

Już choćby tytuły tych wystaw dowodzą, jak ważną rolę odgrywa Zamek w podnoszeniu świadomości historycznej i patriotycznej nas wszystkich. W tym miejscu przypomnijmy, że właśnie tutaj odbyła się w 1990 r. uroczystość przekazania insygniiw prezydentów z udziałem prezydentów Lecha Wałęsy i Ryszarda Kaczorowskiego. Dwukrotnie (1987 i 1991) odwiedził Zamek papież Jan Paweł II. Gościło tu w ostatnich latach wiele koronowanych głów (m.in. król Hiszpanii — Jan Carlos I, królowa Belgów — Fabiola, król Szwecji — Karol XVI Gustaw, księżniczka Anna...), prezydentów (Michał Gorbaczow i Borys Jelcyń, Ronald Reagan i George Bush, Richard von Weizsäcker i Roman Herzog, Francois Mitterand...) i premierów (Margaret Thatcher, Felipe González).

Przede wszystkim jednak Zamek Królewski jest organizatorem ważnych imprez artystycznych, naukowych i edukacyjnych. Poza wymienionymi już wcześniej wystawami, przypomnijmy jeszcze, głośną wystawę dzieł sztuki europejskiej z kolekcji

Barbary Piaseckiej-Johnson — „Opus Sacrum” oraz ekspozycję „Kolekcja dla króla” (ze zbiorów Stanisława Augusta). Zamkowa kolekcja dzieł sztuki — ciągle uzupełniana — liczy obecnie prawie 10 tys. obiektów. Zbiór numizmatów składa się z ponad 13 tys. monet i medali. Zamek był także organizatorem wystaw (m.in. poświęconych Konstytucji 3 Maja) zagranicznych, m.in. w Londynie, Paryżu i Toronto.

Szczególną wagę przywiązuje jednak do działalności edukacyjnej. Stąd — bogate i różnorodne poczynania oświatowe tej placówki: między innymi oryginalne lekcje muzealne. Dotychczas przeprowadzono w Zamku około 10 tys. takich lekcji. Odbywają się one zazwyczaj między godz. 8.00 a 10.00, kiedy to oryginalne muzeum zamknięte jest jeszcze dla publiczności. Tylko w ubiegłym roku miało miejsce 2600 takich lekcji. W sumie

To właśnie na Zamku Królewskim odbywało się w 1987 roku wspólne posiedzenie Narodowej Rady Kultury i Zarządu Głównego ZNP, poświęcone tematowi: kultura — nauczyciel — edukacja.

wzięło w nich udział 300 tys. dzieci i młodzieży. Współpracują też z Zamkiem studenci z wydziałów humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, odbywający tu praktyki dydaktyczne.

Atrakcyjnym wzbogaceniem lekcji muzealnych stały się w ostatnich dwóch latach, małe formy teatralne — 30-, 50-minutowe spektakle. Są to „Bajki Ignacego Kracickiego” i „Spotkanie z mistrzem Canaletto”, przygotowano także adaptację „Odprawy posłów greckich” Jana Kochanowskiego.

Na szczególne zaakcentowanie zasługuje ponadto działalność Zamku na rzecz osób niepełnosprawnych (wszelkich kategorii inwalidztwa), którym zapewnia m.in. bezpłatny wstęp. Pracownicy tej placówki prowadzą też zajęcia w domach dziecka, szpitalach, domach poprawczych, domach opieki społecznej, więzieniach. Zamek był również organizatorem ogólnopolskich i międzynarodowych sesji poświęconych problematyce udostępniania muzeów osobom niepełnosprawnym.

H.W.

Fot. Jan Balana

## TELEWIZJA EDUKACYJNA

# UCHO I OKO

**Wiceminister prof. TADEUSZ PILCH zachęca do oglądania telewizji i słuchania radia, ale nie á la longue, od rana do wieczora, lecz tylko prezentowanych w nich audycji edukacyjnych. Programy te bowiem — zdaniem prof. T. Pilcha — stwarzają możliwość zaspokajania zróżnicowanych potrzeb intelektualnych, zainteresowań i uzdolnień wszystkich i każdego ucznia. Stąd nową ofertę programową audycji edukacyjnej MEN przygotował wspólnie z Polskim Radiem SA i Polską Telewizją SA.**

Związki obydwu tych instytucji ze szkołą mają już w Polsce swą długoletnią tradycję. W przypadku radia liczy ona już blisko 70 lat. W ciągu tego czasu zmieniały się jej formy — od pogadanki do konkretnych, rozbudowanych lekcji przedmiotowych przeznaczonych do danej klasy. Powiększyło się również grono słuchaczy radiowych audycji edukacyjnych. Obecnie obok przedszkolaków, uczniów i nauczycieli należą do nich osoby zainteresowane kształceniem ustawicznym i kształceniem na odległość.

I tak przedszkolaki od poniedziałku do niedzieli w programie I słuchają mogą swą dobranockę, a we wtorek w programie IV w godz. od 9.05 do 9.50 uczyć się i bawić przy muzyce. Znacznie bogatsza jest oferta skiero-

wana do uczniów szkół podstawowych. Znaleźć ją można głównie w programie IV PR, z wyjątkiem audycji poszerzających wiedzę z zakresu historii, sztuki, architektury, literatury i muzyki poważnej (z cyklu „Małe co nieco”), którą umieszczono w programie II. Młodzież ze szkół ponadpodstawowych audycji dla siebie szukać natomiast może zarówno w programie I (Akademia Młodych, Echo, System, Języki Obce), w programie II (Dzieje muzyki i dźwięku, Portret pisarza, Teatr klasyki) jak i w programie IV (Cogito, Fala). Ta ostatnia z wymienionych audycji jest magazynem informacyjno-publicystyczno-muzycznym redagowanym z telefonicznym udziałem słuchaczy. Jego tematykę zgrupowano w trzech cyklach: Co słyszczać w szkole, Co czytamy, Euro-Eko i Młodzieżowej Agencji Pracy.

Nauczycielom zaś i wszystkim pedagogom (w poniedziałki i czwartki w programie IV od 17.35 do 17.50) zaprezentowane zostaną najnowsze

osiągnięcia w światowej i polskiej myśli pedagogicznej. Poinformowani zostaną również o możliwościach kontynuowania nauki przez swych wychowanków. Osobny cykl stanowią będą informacje i porady dotyczące kształtowania demokracji uczniowskiej. Z pewnością interesujące będą także wiadomości bezpośrednio związane z dydaktyką, organizacją oświaty i uwarunkowaniami formalno-prawnymi zawodu nauczyciela.

W programie IV PR można będzie wysłuchać audycji geograficzno-turystycznych, słuchowisk prezentujących zarówno postacie biblijne, jak i osobistości kontrowersyjne obecnego stulecia. Przedstawiona zostanie historia polskiego parlamentaryzmu. W niedzielę zaś poloniści wypowiedzą się będą na temat różnicy zawilosci naszego języka.

Telewizja, która znacznie później niż radio dotarła pod strzechy szkół — stara się odrobić swe zaległości w kontaktach z uczniami. Stąd rocznie około 20 proc. czasu antenowego programu I — jak informuje **Aleksandra Frykowska** szefowa Telewizji Edukacyjnej, poświęca szkole, uczniom, nauczycielom, wszystkim, którzy pragną się doskonalić i kształcić. To powoduje, iż edukacja na szklanym ekranie trwa w ciągu roku około 1300 godzin.

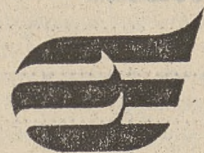
Od września do grudnia w ramach współpracy z MEN (a dokładnie od poniedziałku do piątku w godzinach od 12.15 do 14.55) emitowane będą programy dla widzów w wieku od 7 do 19 lat. A także dla ich nauczycieli, wychowawców i rodziców. I tak w poniedziałki audycje telewizyjne wypełnią bloki historyczne i ekologiczne. hity tv Edukacyjnej oraz programy z cyklu Polska szkoła. Wtorek poświę-

cony będzie naukom ścisłym, a środa — humanistyce. W czwartek w tv gościć będą nauki przyrodnicze, a piątkowy program wypełnią zaś zagadnienia z dziedziny socjologii, psychologii i ekonomii.

W programach specjalnie przygotowanych dla nauczycieli zaprezentowane zostaną innowacje edukacyjne podejmowane w naszych szkołach. Nie zabraknie również typowych placówek oświatowych, w których dzieje się coś ciekawego. W ramach cyklu Szkoły w Europie przybliżone zostaną polskim nauczycielom problemy z jakimi spotykają się w swej pracy ich koledzy po fachu w Niemczech, Anglii, Hiszpanii.

**Szczegółowy program wszystkich audycji edukacyjnych, nadawanych przez radio i telewizję do końca grudnia tego roku, znaleźć można w specjalnych informatorach, które MEN przesłał do wszystkich kuratorów i za ich pośrednictwem trafić powinny do szkół.**

KS



**INTERSCHOOL '94  
INTERTOY '94**

Miejsce targów: ul. ks. Skorupki 21 ŁÓDŹ

Organizator:  
Międzynarodowe  
Targi Łódzkie Sp. z o.o.  
ul. Sienkiewicza 85/87  
90-057 ŁÓDŹ

Godziny zwiedzania ekspozycji:  
12.10.1994 r. 11.00 - 17.00  
13.10.1994 r. 9.00 - 17.00  
14.10.1994 r. 9.00 - 17.00  
15.10.1994 r. 9.00 - 15.00

**"GN"  
nr 39  
bilet BEZPŁATNY  
dla 1 osoby**



**WSiP**

**DYREKTORZY**

**wszystkich szkół w Polsce**

*Szanowni Państwo !*

*Wysyłając wykazy podręczników do wszystkich szkół w Polsce prosiliśmy Państwa o podanie uczniom zestawów wybranych książek, jeszcze przed wakacjami. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy zareagowali na nasz apel.*

*Spośród szkół, które potwierdziły przekazanie uczniom listy podręczników, wylosowaliśmy dziesięć. W nagrodę przesłaliśmy im nasze atrakcyjne książki.*

*Mamy nadzieję, że wspólne działanie Państwa i nasze ułatwiło uczniom zakup podręczników.*

*Z poważaniem*

*Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne*

**Warszawa, dn. 1.09.1994 r.**

**LISTA WYLOSOWANYCH SZKÓŁ**

Szkoła Podstawowa  
w Kwaczale  
32-066 ALWERIA

Szkoła Podstawowa  
w Kapturach  
49-300 BRZOSÓW

Szkoła Podstawowa nr 2  
ul. Walecka 49  
78-440 CZAPLINEK

Zespół Szkół Ogólnokształcących im. M. Kopernika  
ul. Wejherowska 55  
81-049 GDYNIA

Zespół Szkół Mechanicznych nr 5  
ul. Nałkowskiej 2  
93-263 ŁÓDŹ

Spółeczna Szkoła Podstawowa nr 2  
Os. Wichrowe Wzgórze 114  
61-670 POZNAŃ WINOGRADY

Szkoła Podstawowa nr 5 im. I Dywizji LWP "Kościuszkowców"  
ul. Batorego 24  
43-200 PSZCZYNA

Zespół Szkół Ogólnokształcących  
ul. Bielska 34  
43-340 SKOCZÓW

Szkoła Podstawowa  
16-405 SMOLNIKI

Szkoła Podstawowa nr 154 im. P.E. Strzeleckiego  
ul. Leśnej Polanki 63/65  
06-142 WARSZAWA

## SPONSORZY

## KARTY RABATOWEJ

### EBO BH-R

"Głos Nauczycielski"  
Warszawa  
ul. Smulikowskiego 6/8  
tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

### Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Sp. z o.o.

Kielce  
ul. Piotrkowska 12  
tel. 422-14

8% na książki

### PROKOM sc

Ciechanów  
ul. Zagumienna 42  
tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

### EXPERTUS Ltd.

Warszawa  
ul. Chodakowska 53/57  
tel. 10 59 12

5% na komputery  
i oprogramowanie

**JAN-POL**  
Agencja Turystyczna  
Kraków, ul. Westerplatte 15/16

tel. (0-12) 228500 w. 510,  
225719  
tel./fax (0-12) 212726  
tlx 326495

## KRAKÓW I DOM TURYSTY ZAPRASZA

### REWELACYJNE CENY PAKIETU USŁUG:

- I 220.000,- zł 1 nocleg w pokojach 8-osobowych z umywalką i WC.  
min. 25 osób Zwiedzanie Krakowa: Stare miasto oraz Wawel.  
1 posiłek w restauracji innej niż wszystkie MC DONALD'S.  
1 wolne miejsce.
- II 420.000,- zł 2 noclegi w pokojach 8-osobowych z umywalką i WC.  
min. 25 osób Zwiedzanie Krakowa: Stare Miasto oraz Wawel.  
1 śniadanie, 1 posiłek w Restauracji MC Donalds.  
Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce.  
1 wolne miejsce.

### PONADTO OFERUJEMY I ORGANIZUJEMY:

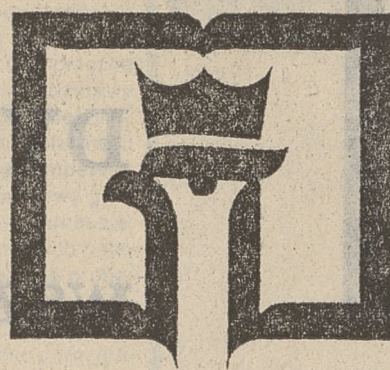
- Przewodnik po Krakowie • Bilety wstępu do teatru
- Autokary • Gastronomię • Wycieczki do Wieliczki, Ojcowskiego Parku Narodowego, Zakopanego, Oświęcimia.

### Hotel "Dom Turysty"

Nocleg 90.000 zł  
Śniadanie 40.000 zł  
Obiad 60.000 zł  
Kolacja 50.000 zł



**PRZELICZ - PRZEMYŚL - PRZYJEDŹ !!!**



# WSiP

PODRECZNIKI  
ZAWODOWE  
WYDAWNICTW  
SZKOLNYCH I  
PEDAGOGICZNYCH

Specjalna oferta dla nauczycieli przedmiotów zawodowych!

Zamówienia opatrzone pieczęcią szkoły realizujemy w cenach detalicznych - nauczyciel nie płaci kosztów przesyłki.

## SUPER OKAZJA!

Nauczyciel zamawiający powyżej 15 egz. tego samego tytułu dostaje

## 1 EGZEMPLARZ GRATIS!

Zamówienia prosimy kierować pod adres:

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA "WKRA" 95-070 Aleksandrów Łódzki  
ul. Piotrkowska 125, tel./fax 13 - 17 - 11.

# KOTŁY C.O.

- MIAŁOWO WĘGLOWE typu **UKS** wodne i parowe o mocy 12 kW do 450 kW
- OLEJOWO-GAZOWE typu **GOL-MET** wodne i parowe o mocy 20 kW do 2000 kW
- MIAŁOWE typu **ALBIL** wodne o mocy 14 kW do 72 kW **NOWOŚĆ** Dzięki zastosowaniu wentylatora podmuchowego i automatyki sterującej, jednorazowy załadunek miału wystarcza na 24 ±6 godzin. Nagroda Min. Gosp. Przestrzennej i Budownictwa Olsztyn 1993.

### BIURO HANDLOWE:

63-300 Pleszew  
ul. Marszewska 14  
tel. 42 32 34, 42 22 71  
tlx 046 53 68



### Wytwórnia Mebli Szkolnych

62-300 Września  
oferuje po niskich cenach:

- meble szkolne
- sprzęt sportowy

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować:

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-66) 361-350

### Programowalne dzwonki szkolne z wyjściem na zegary korytarzowe, od 1.600.000 zł.

Zegary korytarzowe, cyfry 13 cm z super jasnych LED-ów. Programowalne tablice sportowe, także na zamówienie. Gwarancja 2 lata, istnieją od 1985r. Szczegółową ofertę wysyłamy pocztą. Tel. (0-2) 720-22-20, 720-22-19

\*MIK\* Stanisław Gardynik  
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

### ELEKTRONICZNE ZEGARY

włączają dzwonki szkolne same wyłączają się na niedziele

**TANŹSZE OD PENSJI WOŹNEJ**

ORAZ

**BEZSTRESOWE DZWONKI**

polecą PAWTRONIK

01-132 Warszawa, ul. Boleya 10/11

tel. 659-38-44

AS TAT Klub Jakości ENTERA

**Dyrektorze!**

(0-85) 613-634, 617-563

ASTAT PLAN 4.0

Plan lekcji z komputera - od 1.2 min. zł.

ASTAT TESTY 1.0

Klasówka z komputera - 1.2 min. zł.

Zadzwoń po bezpłatne DEMO

Znak Jakości PC MAGAZINE

### Q-SEKRETARIAT UCZNIOWSKI

cena 2,5 mln zł bez 22% VAT

Komputerowy system gromadzenia, przechowywania i przetwarzania danych o uczniu - postępach w nauce, wpłatach na fundusze szkolne. Nadruk legitymacji szkolnej. Wydruki list obecności na pierwsze zajęcia, zestawień ocen oraz średnich z poszczególnych przedmiotów.

### Q-INWENTARYZACJA

cena 1,5 mln zł bez 22% VAT

Komputerowy system ewidencjonowania wyposażenia. Szybkie sporządzanie spisów inwentaryzacyjnych dla określonych parametrów wybranych przez operatora. Naklejki dla przedmiotów.

Zadzwoń już teraz!!!

(0-22) 27 66 30

Kupisz 2 za cenę jednego!!!

## SZACHOWE MISTRZOSTWA ZNP

# GRALI JAK SIĘ PATRZY

W końcu sierpnia w Centrum Szachowym ZNP w Nisku odbyły się ogólnopolskie indywidualne XV Szachowe Mistrzostwa Polskich Nauczycieli oraz XXVI Indywidualne Mistrzostwa Polskich Nauczycieli w Szachach Nauczycieli.

Do mistrzostw przystąpiło 33 reprezentantów Nauczycielskich Klubów Szachowych z 14 województw.

Codziennie od 12 do 20 sierpnia rozgrywana była 1 runda, systemem szwajcarskim kontrolowanym, na dystansie 9 rund. Tempo gry — 30 posunięć na 1,5 godz. + 1 godz. na zawodnika na dokonanie partii. Walka przy szachownicach była bardzo zaciekła. W V rundzie po 5 godzinach gry były tylko 2 remisy i to w ostatniej minucie przed opadnięciem chorągiewek zegarów szachowych. W VI rundzie żadna partia nie zakończyła się remisem. Razem na 135 rozegranych partii było 27 remisów.

Od IV rundy samodzielnie prowadził i ostatecznie zajął I miejsce — kol. Krzysztof Pańczyk nauczyciel Szkoły Podstawowej w Suchożebach woj. Siedlice, groma-

dząc 8,5 pkt. Następne miejsca kolejno zajęli: koledzy Adam Bozek z Wrocławia, Dariusz Krauze z Częstochowy, Mariusz Sobolewski z Łodzi, Sławomir Krasowski z Ostrzeszowa, Jan Zajaczkowski z woj. suwalskiego, Romuald Bujnicki z Łodzi, Marian Murach z Warszawy, IX miejsce wśród panów, a I miejsce spośród pań zdobyła kol. Lucyna Krawcewicz z Łodzi. X miejsce zdobył najlepszy zawodnik z woj. tarnowskiego kol. Jacek Ziółkowski z Rudnika. Dalsze miejsca zajęli: koledzy Mięczyński z Łodzi, Eugeniusz Wroński z Rudnika, Andrzej Malyszko z Koszalina, Jerzy Nowicki z Łodzi, Andrzej Malyszko z Koszalina, Zbigniew Krawczyk z Poznania oraz Halina Fojcik z Rybnika, która jednocześnie zajęła II miejsce wśród pań. Pozostali zawodnicy zdobyli poniżej 50 proc. możliwych do uzyskania punktów.

Kol. Andrzej Malyszko z Koszalina wypełnił normę na II kategorii szachową, a koledzy — Marek Marzec i Andrzej Olwiński z Katowic wypełnili normy na III kat. szachową.

Mistrzem w grze błyskawicznej został Dariusz Tadzik z Poznania.

Mistrzostwa zakończyły się uroczysto 20 sierpnia z udziałem przedstawicieli Kuratorium Oświaty i Zarządu Okręgu ZNP

w Tarnobrzegu oraz Zarządu Oddziału ZNP w Nisku. Puchary dla zwycięzców i nagrody pieniężne dla 4 panów i 3 pań, ufundowane przez ZG ZNP, wręczył kol. Marian Murach. Wszyscy zawodnicy, kolejno wg zajętych miejsc, wybrali sobie nagrody lub upominki książkowe ufundowane przez: Kuratorium Oświaty w Tarnobrzegu, Zarząd Okręgu ZNP w Tarnobrzegu, burmistrza miasta Nisko, Zarząd Oddziału ZNP w Nisku, Zakłady Miesne i Spółdzielnię Mieszkaniową w Nisku oraz ZG ZNP w Warszawie.

Najstarszy zawodnik turnieju — 73-letni kol. Jerzy Sułocki, otrzymał puchar ufundowany przez Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi.

Kol. Henryk Krynicki z Ustrzyk zaproponował organizację następnych Szachowych Mistrzostw Nauczycieli w pobliżu Ustrzyk z propozycją przeznaczenia co najmniej jednego dnia na wyjazd nad Zalew Soliński i w Bieszczady. Natomiast kol. Alojzy Orlicki zgłosił gotowość zorganizowania mistrzostw w Olszku. Jednak kol. Ignacy Michałkiewicz zamykając XXVI Szachowe Mistrzostwa Nauczycieli i XV Nauczycielek zaprosił wszystkich pracowników oświaty — miłośników szachów, na następne mistrzostwa ponownie do Niska.

W tym miejscu pragniemy przypomnieć, że w sezonie zimowym, w dniach 3—5 lutego br. odbyły się VII Drużynowe Mistrzostwa Polskich Nauczycieli w Szachach. Zorganizował je Zarząd Okręgu ZNP w Skierniewicach przy udziale miejscowego Kuratorium Oświaty oraz Centralnego Klubu Szachowego ZG ZNP.

W mistrzostwach tych uczestniczyło 11 drużyn 4-osobowych z całej Polski. Rozgrywane systemem każda z każdą po jednym meczu, z czasem 30 minut na zawodnika.

Drużynowym Mistrzem Polski Nauczycieli w Szachach została drużyna z Częstochowy, która w składzie: Dariusz Krauze, Mariusz Cieślak, Wiesław Goliszek, Jerzy Rudenko i rez. kapitan drużyny Kazimierz

Kowal — zdobyła 28 pkt (8,5 pkt na I szachownicy).

II miejsce zdobyła drużyna z Legnicy w składzie: kol. Zygmunt Skurzyński, Jacek Saskowski, Piotr Kowalik i Marian Saskowski, uzyskując również 28 pkt (6,5 na I szachownicy).

III miejsce zajęła drużyna ze Szczecina zdobywając 27,5 pkt.

IV miejsce zajęła drużyna z Łodzi — 27 pkt: V drużyna z Olsztyna — 24,5 pkt: VI drużyna ze Skierniewic — 21,5 pkt.

Za najlepszy wynik na poszczególnych szachownicach nagrody otrzymali: na I szachownicy kol. Marek Zieliński z Łodzi i kol. Dariusz Krauze z Częstochowy (pozd. nagr.)

obaj zdobyli po 8,5 pkt.

na II szach. kol. Jacek Saskowski z Legnicy — zdobył 8,5 pkt. na III szachownicy kol. Krzysztof Wipczyński ze Skierniewic — zdobył 8,5 pkt.

na IV szach. kol. Mięczyński Manik ze Szczecina — uzyskał 7,5 pkt.

Cały turniej przebiegał w koleżeńskim atmosferze i zaciętych bojach przy szachownicy.

Za stałą troskę podczas turnieju należą się słowa uznania koledze dyrektorowi ZSSO, zaangażowanym nauczycielom i pracownikom szkoły przy ul. M. Konopnickiej 5 w Skierniewicach.

Na szczególne uznanie i podziękowanie zasłużył kol. Edward Zasepa, emerytowa-

ny nauczyciel, aktywny działacz związkowy i szachowy ze Skierniewic. Dzięki jego staraniom organizacja turnieju była wspólna. Wszyscy uczestnicy mieli bardzo dobre wyżywienie, noclegi oraz mnóstwo nagród i upominków.

Uroczyste zakończenie Mistrzostw odbyło się z udziałem miejscowych władz państwowych, samorządowych i społecznych oraz przedstawicieli ZG ZNP.

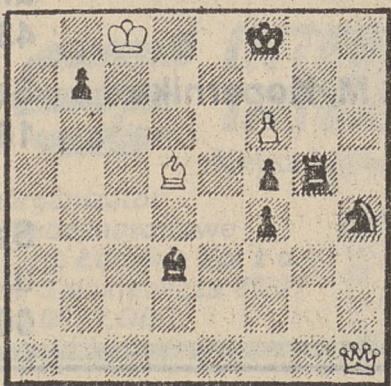
Zwycięskie drużyny otrzymały puchary i nagrody wręczone przez licznie przybyłych sponsorów. Wszystkie drużyny otrzymały dyplomy i upominki.

Turniej zakończył się hasłem — do spotkań za rok.

**STANISŁAW MARCINKOWSKI**  
sędzia główny mistrzostw

## SZACH KRÓLOWI

Pod redakcją  
**BOGDANA KUSINSKIEGO**  
Zadanie nr 34



### Mat w trzech posunięciach

Białe: Kc8, Hh1, Gd5, f6

Czarne: Kf8, Wg5, Gd3, Sh4, b7, f4, f5

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

### Rozwiązanie zad. nr 21

1. Hb1! Sc4 2. Hf1! Sf4 3. dc4: mat

1. ... ed3: 2. Hh1+ Kc4 3. Hc6 mat

1. ... Sc3 2. Hf1

### Rozwiązanie zad. nr 22

1. Se3+ Ke2 2. Gh2: Ke3 3. Kh8 Gd5

4. g8H Gg8: 5. Gg1 fg1: H/W pat

### Rozwiązanie zad. nr 23

1. Sf8-e6!

### Rozwiązanie zad. nr 24

1. Gc3-b2!

### Rozwiązanie zad. nr 25

1. Gc6 Sc6: 2. dc6: Wb6: 3. c7 Wb8! 4. Kd7 Ka7 5. Sc6+ z wygr.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 24 — Lucyna Rokowska z Andrychowa, za zad. nr 22 — Zbigniew Lasota z Legnicy i Lucyna Rokowska z Andrychowa, za zad. nr 23 — Jan Wrona z Pleskówa i Ryszard Nowosad z Kraśnika, za zad. nr 24 — Zbigniew Lasota z Legnicy, za zad. nr 25 — Bogumiła Drozd z Bydgoszczy i Lucyna Rokowska z Andrychowa. Gratulujemy!

## ZASIŁEK CHOROBY

Jakie są zasady finansowania zasiłków chorobowych, ustalania ich wysokości, a w szczególności jakie składniki wynagrodzenia wchodzi w skład podstawy wymiaru zasiłku chorobowego? (J.K. — woj. krakowski)

W zakresie świadczeń pieniężnych w razie choroby i macierzyństwa w stosunku do nauczycieli stosuje się przepisy ustawy z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (tekst jednolity Dz.U. z 1983 r. nr 30, poz. 143 z późn. zm.) oraz przepisy wykonawcze do tej ustawy.

Zasady wypłacania wynagrodzenia za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy (np. choroby i macierzyństwa) nauczycieli akademickich określone w art. 105, ust. 5 ustawy z 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym — Dz.U. nr 65, poz. 365 z późn. zm. nadal nie uległy zmianie.

Jeżeli chodzi o zasady finansowania zasiłków chorobowego i macierzyńskiego, to są one odmiennie. Zasiłki macierzyńskie, wraz z opiekuńczymi, wyrównawczymi i pogrzebowymi są finansowane ze środków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Natomiast zasiłki chorobowe są finansowane na podstawie par. 19 rozporządzenia Rady Ministrów z 6 czerwca 1983 r. w sprawie zasad obliczania zasiłków z ubezpieczenia społecznego oraz przekazywania wydatków na te zasiłki (Dz.U. nr 33, poz. 157 z późn. zm.). Tak więc, zasiłki chorobowe dla pracowników zakładów uspołecznionych wypłacane są z środków tych zakładów przeznaczonych na wynagrodzenia. Natomiast dla pracowników zakładów pracy nieuspołecznionych zasiłki są finansowane ze środków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Wysokość zasiłku chorobowego uzależniona jest od stażu pracy. Przy zatrudnieniu dłuższym niż 8 lat, miesięczny zasiłek chorobowy wynosi 100 proc. wynagrodzenia stanowiącego podstawę wymiaru zasiłków, przy zatrudnieniu od 3 do 8 lat — w wysokości 80 proc., a przy okresie krótszym niż 3 lata — 75 proc.

Do okresu zatrudnienia, od którego uzależniona jest wysokość zasiłku chorobowego wlicza się wszystkie te okresy, które podlegają zaliczeniu przy ustaleniu prawa do emerytury lub renty na podstawie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pracownika i ich rodzin. Przy czym zasiłek chorobowy w wysokości 100 proc. wypłaca się za:

- okresy niezdolności, które powstały wskutek wypadku przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy albo wskutek choroby zawodowej,
- niezdolności do pracy przypadające na okres ciąży,
- za okres nieprzerwanej niezdolności do pracy trwającej ponad 30 dni; począwszy od trzydziestego pierwszego dnia niezdolności do pracy.

Nauczyciele nabywają prawo do zasiłku chorobowego:

- bez względu na okres zatrudnienia, jeżeli zostali zatrudnieni na czas nieokreślony,
- po przepracowaniu co najmniej jednego miesiąca, jeżeli zostali zatrudnieni na czas określony.

Podstawę wymiaru zasiłku chorobowego stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacane pracownikowi za 3 miesiące kalendarzowe poprzedzające miesiąc,

w którym powstało prawo do zasiłku. Jeżeli w tym okresie doszło do zmiany wysokości wynagrodzenia, to podstawę wymiaru zasiłku stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie przysługujące po zmianie. Zasada ta ma też zastosowanie w sytuacji gdy do zmiany wysokości wynagrodzenia doszło w miesiącu, w którym powstało prawo do zasiłku oraz w czasie pobierania zasiłku. Jeżeli dochodzi do zmiany umowy o pracę lub innego aktu nawiązującego stosunek pracy polegającej na zmianie wymiaru czasu pracy podstawę wymiaru zasiłku chorobowego stanowi wynagrodzenie ustalone dla nowego czasu pracy. Przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku uwzględnia się jedynie składniki wynagrodzenia z tytułu wykonywania pracy, tzn. nie jest brane pod uwagę wynagrodzenie wypłacane nauczycielowi za pracę w godzinach ponadwymiarowych.

Według zasad ogólnych zasiłki winny być wypłacane w terminach przyjętych dla wypłaty wynagrodzeń, a więc w wypadku nauczycieli — miesięcznie z góry. Sprawę terminu wypłaty zasiłków omawia pismo Ministra Edukacji Narodowej uzgodnione z Prezesem ZUS-u nr DK-WP/1042/44/ET/92 z 7 grudnia 1992 r. MEN zaleca, że gdy pracownik udokumentował okres niezdolności do pracy po sporządzeniu listy plac lub po dokonaniu wypłaty wynagrodzenia, kwotę wynagrodzenia wypłaconą za okres tej niezdolności należy potrącić za zgodą pracownika przy wypłacie wynagrodzenia za następny miesiąc, a kwotę zasiłku za ten okres wypłacić z listy płatniczej zasiłków.

## ZWOLNIENIA LEKARSKIE

Co zrobić jeśli lekarz odmówi wydania zwolnienia? Jakie przepisy regulują wydawanie zwolnień lekarskich? (Z.B. — woj. gdańskie)

Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 21 kwietnia 1993 r. w sprawie orzekania o czasowej niezdolności do pracy (Dz.U. nr 38, poz. 171), które weszło w życie 27 maja 1993 r. wprowadziło wiele ważnych zmian w zasadach wydawania zwolnień z powodu choroby i porodu.

Prawo wydawania odpowiednich dokumentów przynależy obecnie lekarzom i lekarzom dentytom zatrudnionym w publicznych zakładach opieki zdrowotnej, lekarzom i lekarzom dentytom praktykującym prywatnie, jeżeli złożyli we właściwym terenie ze względu na miejsce wykonywania prywatnej praktyki oddziały ZUS oświadczenie, że zobowiązują się do przestrzegania przepisów, a w szczególności przepisów normujących prowadzenie dokumentacji wydawanych zwolnień i udostępnianie jej właściwej kontroli oraz starsi felczerzy i felczerzy zatrudnieni w publicznych zakładach opieki zdrowotnej.

Zwolnienie wydawane jest od dnia badania lub od następnego po dacie badania. W uzasadnionych wypadkach orzeczenie lekarskie może obejmować nie więcej niż 3 dni poprzedzające badanie, jeżeli jego wyniki wskazują, że pracownik w tym czasie niewątpliwie był chory, a orzeczenie nie wydano we właściwym czasie. Ponadto można też wypisać wsteczne zwolnienie na okres sprzed 3 dni przed badaniem przez lekarza psychiatrę, po stwierdzeniu

zaburzeń psychicznych ograniczających zdolność pracownika do oceny własnego postępowania, albo w razie takiego podejrzenia. Jeżeli lekarz, lekarz dentysta, starszy felczer lub felczer prowadzili leczenie w zakładzie opieki zdrowotnej i gdy niezdolność do pracy była oczywista, a orzeczenie lekarskie nie zostało wydane we właściwym czasie, wsteczne zwolnienie nie może przekroczyć 10 dni. Może być ono wydane po określeniu przez kierownika zakładu opieki zdrowotnej przyczyn niewydania we właściwym czasie orzeczenia i po sporządzeniu stosownego wpisu w dokumentacji lekarskiej. Lekarze i lekarze dentyści prowadzący prywatną praktykę mogą wydawać zwolnienia wsteczne tylko do 3 dni poprzedzających badanie.

W sytuacji kiedy lekarz odmówi wydania orzeczenia o czasowej niezdolności do pracy tj. w sytuacji podobnej do przedstawionej w liście czytelnika, pacjent w tym samym dniu lub w następnym może wystąpić do kierownika przychodni z wnioskiem o ponowne badanie. Przeprowadza je kierownik zakładu opieki zdrowotnej, w razie potrzeby z udziałem odpowiednich specjalistów. Nowe orzeczenie może obejmować tylko okres od daty odmowy do dnia, w którym kierownik zbadał chorego. Powyższa zasada nie dotyczy praktykujących prywatnie.

Kolejnym ważnym zagadnieniem związanym z wydawaniem zwolnień lekarskich jest postępowanie w wypadku zakończenia podstawowego okresu zasiłkowego. Lekarz, który prowadzi leczenie w warunkach ambulatoryjnych, domowych, także praktykujący prywatnie oraz w szpitalu, na 60 dni przed zakończeniem podstawowego okresu zasiłkowego przeprowadza badanie i ocenia, czy stan zdrowia pracownika:

- rokuje powrót do pracy przed zakończeniem okresu zasiłkowego,
- uzasadnia wystąpienie z wnioskiem o przedłużenie wypłaty zasiłku, ale nie dłużej niż na 3 miesiące,
- uzasadnia złożenie wniosku prawa do renty inwalidzkiej.

O wynikach badania lekarz prowadzący leczenie informuje pracownika. Nie później niż na 60 dni przed końcem przedłużonego okresu zasiłkowego ocenia, czy zdrowie pracownika pozwoli mu wrócić do pracy przed upływem tego okresu, czy też uzasadnia:

- złożenie wniosku o ustalenie prawa do świadczenia rehabilitacyjnego,
- wystąpienie do przyznania prawa do renty inwalidzkiej.

W pierwszym wypadku informuje pracownika o tym, że należy wystąpić z wnioskiem o przyznanie świadczenia przez wystawienie zaświadczenia o stanie zdrowia dla komisji lekarskiej (druk ZUS nr 14). Natomiast w drugim wypadku, wystawia on zaświadczenie o stanie zdrowia dla komisji lekarskiej do spraw inwalidzkich i zatrudnienia (druk ZUS nr 14), informując pracownika o konieczności złożenia wniosku o ustalenie prawa do renty inwalidzkiej.

W wypadku zasadności wszczęcia postępowania o przedłużenie wypłaty zasiłku chorobowego, prowadzący badanie informuje pracownika o konieczności złożenia stosownego wniosku.

## ZWOLNIENIA LEKARSKIE A URLOP I ZASIŁEK MACIERZYŃSKI

Czy lekarz jest zobowiązany do wystawienia zwolnienia lekarskiego w związku z urodzeniem dziecka? (B.R. — woj. ciechanowski)

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 21 kwietnia 1993 r. dotyczącego orzekania o czasowej niezdolności do pracy, pracownica, która chce skorzystać z urlopu i zasiłku macierzyńskiego przed porodem powinna złożyć w zakładzie zaświadczenie o przewidywanej dacie porodu. Wydaje je lekarz na druku MzL-1 lub na innym blankiecie. Zgodnie z art. 180 par. 3 kodeksu pracy co najmniej 2 tygodnie urlopu macierzyńskiego powinny przypadać przed przewidywaną datą porodu, a po nim odpowiednio 12, 14 lub 22 tygodnie. Zatem łącznie przed porodem pracownica może przebywać na urlopie do 4 tygodni. Ta część urlopu, która przysługuje po porodzie nie może być krótsza niż odpowiednio 12, 14 lub 22 tygodnie. Jeżeli lekarz błędnie przewidzi datę porodu i pracownica wykorzystała więcej niż 4 tygodnie urlopu macierzyńskiego, nie skróci to urlopu po porodzie, nadal będzie on przysługiwał w wymiarze 12, 14 lub 22 tygodnie. Oznacza to, że łączny wymiar urlopu będzie dłuższy, niż to wynika z art. 180 par. 1 kodeksu pracy.

Drugim rodzajem dokumentu wymaganym do wypłaty zasiłku macierzyńskiego jest zaświadczenie o dacie odbytego porodu wydane przez:

- ordynatora, jego zastępcę lub upoważnionego lekarza tego oddziału w razie porodu w szpitalu,
- lekarza lub położną zatrudnioną w zakładzie opieki zdrowotnej w pozostałych przypadkach.

Na podstawie powyższych zaświadczeń pracodawca ustali okres urlopu macierzyńskiego i wypłaty zasiłku. Jeżeli placę go oddział ZUS, to czas wypłaty ustala się na podstawie zaświadczeń zakładu pracy w okresie udzielonego urlopu macierzyńskiego. Obliczone kwoty wpisuje się na asygnację zastępczej (druk ZUS Z-7).

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 39/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

## WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 23.09.94

PROGRAM 2

PROGRAM 1

14.50 Program tygodnia 15.00 Parły-tura — teleturniej muzyczny 15.30 „Grand Prix” — Mistrzostwa Zawodowych Par Tanecznych 16.00 „Moda na sukces” (9) — serial prod. USA 16.25 Dla dzieci — Ciuchcia 17.00 Teleexpress 17.20 „Tata, a Marcin powiedział” (46) — „Sprawy honorowe” 17.30 Gonic — magazyn kulturalny 17.40 Test Magazynu konsumentki 18.05 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.50 Zulu Gula. Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka (filmy przyrodnicze dla dzieci) 19.30 Wiadomości 20.10 „Znalazłeś, więc twoje” — film fab. prod. USA, reż. Richard Lester, wyk. Michael O'Keefe, Beverly D'Angelo, Louis Gossett jr. 21.50 Puls dnia 22.25 Sprawa dla reportera 23.00 Wiadomości 23.15 Nasza Szkap — program rozrywkowy 23.45 „Miss Ameryki — droga do korony” — film fab. prod. USA, reż. Richard Michaels, wyk. Carolyn Sapp, Ray Bumati, Jack Blessing 1.15 „Grand Prix” — Mistrzostwa zawodowych par tanecznych 1.45 Zakończenie programu

14.55 Powitanie 15.00 „Batman” — serial anim. prod. USA 15.30 Studio sport 16.30 „Zdrówka” (21) — serial prod. USA 17.00 „Szczecin Dowłaszów” — film dok. Bożeny Sawy 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.00 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 „Klub Pana Rysia” (3) 20.00 Pytania o Polskę 21.00 Panorama 21.30 Tablice pamięci 21.40 „Poradnia pozamałżeńska (2) — program satyryczny 22.00 „Wojny narkotykowe” — „Carmarena” (3 ost.) — serial prod. USA 23.30 Warszawska Jesień 1994 — II relacja z festiwalu 24.00 Panorama 0.05 Sport — telegram 0.15 Rozrywka 1.00 Zakończenie programu

SOBOTA 24.09.94

PROGRAM 1

7.00 Programy rolne 8.00 Wszystko o działce i ogrodzie 8.30 Studio sport — Sport i rekreacja 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 Dla dzieci i młodzieży:

— 5-10-15 oraz film z serii „Eerie Indiana, czyli dziwne miasteczko” 11.00 „Powstanie Warszawskie” — film dok. Witolda Zadrowskiego 11.50 Magazyn weekendowy 12.00 Wiadomości 12.10 Magazyn weekendowy 13.00 Walt Disney przedstawia — „Goofy i inni” — „Życie za życie” 14.20 Widowisko artystyczne — „1 z 4” 15.00 Rock raport 15.25 „Zwierzęta świata” — „Sztuka przetrwania” — „Foka z dalekiego Południa” — serial prod. angielskiej 16.00 „Kraj” — magazyn 16.30 Widowisko filmowe 17.00 Teleexpress 17.20 M d M. czyli Mann do Matery, Materna do Manna 17.45 Pr. rozrywkowy 18.05 „Dobrana para” (11) — serial prod. angielsko-amerykańskiej 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczorynka — „Lis-tonosz Pat” 19.30 Wiadomości 20.10 „Incydent” — film fab. prod. USA reż. Joseph Sargent, wyk. Walter Matthau, Susan Blakely, Robert Carradine 22.00 Czar par 23.20 Wiadomości 23.30 Sportowa sobota oraz Puchar Warszawy w żużlu 0.10 „Sprawy wewnętrzne” — film prod. USA reż. Michael Tuchner, wyk. Richard Crenna, Kate Capshaw, Cliff Gorman 1.40 „Pejzaż z rumiankami” (4) — serial prod. angielskiej 2.35 Program rozrywkowy 3.35 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Rano 7.30 Tacy sami 7.50 Lekcja języka migowego 7.55 Powitanie 8.00 Wspólnota w kulturze 8.30 „Sandokan” (18) „Uwięzie-

ni” — serial anim. prod. hiszp. 9.00 Program lokalny 10.00 Magazyn militarny 10.30 Animals 11.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 12.00 Akademia filmu polskiego „Czerwone i złote” reż. Stanisław Lenartowicz, wyk. Jadwiga Chojnacka, Zdzisław Karczewski, Wiesława Niemyska 14.00 Gwiazdy z tamtych lat 14.30 „Życie obok nas” „Widziane z bliska” (3) — „Konie” — serial dok. prod. angielskiej 15.00 Apetyt na zdrowie 15.30 Powitanie 15.45 Wyspiśko — program satyryczny 16.00 „Grace w opalach” (6) — serial prod. USA 16.30 Potyczki rodzinne — teleturniej 17.00 Wielka gra 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 Dziura w koszu — program Jurka Owsia 20.00 Warszawska Jesień 1994 — transmisja I części koncertu finałowego festiwalu 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Miss Polonia (1) — finał konkursu 22.35 Studio Dwójki 22.50 Miss Polonia (2) — finał konkursu 0.05 Panorama 0.10 Rocknoc 1.40 Zakończenie programu

NIEDZIELA 25.09.94

PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Tydzień 8.00 Notowania 8.30 Dla dzieci: Niedzielny poranek filmowy, Telerek, Tęczowy Music-Box, Teatr dla Dzieci: „Cebulinek”, „Droga do Avon-

lea” (13-ost.) — serial prod. kanadyjskiej 11.00 Wiadomości 11.10 „Churchill” (2/4) — serial biograficzny prod. angielskiej 12.15 Koncert Życzeń 12.45 Z kamerą wśród zwierząt — Odwiedziny 13.00 Encyklopedia II wojny światowej — Przerwana wojna 13.40 Morze 14.00 W starym kinie: Filmy gangsterskie — „Niewidzialne piętno” — film fab. USA, reż. Lloyd Bacon, wyk. George Raft, Humphrey Bogart, William Holden 15.30 On, czyli kto 16.30 Antena 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 18.05 „Dynastia Colbych” — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia — „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Córka senatora” (3/6) — serial prod. australijsko-kanadyjskiej 21.00 Basia Trzetrzelewska — live 22.00 Sportowa niedziela 22.25 „Hollywoodzcy czarodzieje” — serial prod. USA 22.45 Racja stanu — program publicystyczny 23.15 „Pole cebuli” — dramat kryminalny prod. USA, reż. Harold Becker, wyk. John Savage, James Woods, Ted Danson 1.15 Muzyka poważna 2.05 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących — „Córka senatora” (3/6) — serial prod. australijsko-kanadyjskiej 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.25 Powitanie — Offertorium na XVIII Niedzielę po zesłaniu Ducha Św. 8.30 Rody polskie 9.00 Program

lokalny 10.00 Studio Sport — Maraton Warszawski 10.10 „Wariacje Goulda” — film muzyczno-dok. 11.00 Studio Sport — Maraton Warszawski 11.05 „Zapomniana załoga” (ost.) — serial prod. ang. 12.00 Białe chusty 12.10 Studio Sport — Maraton Warszawski (zakończenie) 12.30 „Kawaler króla Jegomości” — film fab. prod. franc. 14.00 Maraton Warszawski 14.15 „Podróże w czasie i przestrzeni” — serial prod. USA 15.10 „A kuku, panie kuku” — serial anim. prod. niem. 15.15 Teatr dla dzieci — „Bajki, czyli obrazki z dzieciennego pokoju”, reż. Robert Gliński, wyk. Barbara Wrześcińska, Barbara Dziekan, Jerzy Kryszak 16.00 „M.A.S.H.” (24) — serial prod. USA 16.30 Potyczki rodzinne — teleturniej 17.00 Benefis pana Juliana — koncert z okazji 100 rocznicy urodzin Juliana Tuwima 18.00 Wydarzenie tygodnia 18.25 Studio Sport — Dystans 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Animki” (3/45) — serial anim. 20.00 Godzina szczerości 21.00 Panorama 21.30 Bezludna wyspa 22.20 „Wielkie bataliony” (3/6) — serial prod. ang. 23.15 Teatr Sensacji Philip Mackie — „Cała prawda”, reż. Janusz Morgenstern, wyk. Teresa Szmi-gielówna, Lidia Korsakówna, Gustaw Lutkiewicz, Zbigniew Cybulski 0.20 Panorama 0.30 Warsaw summer 1.25 Zakończenie programu

# PRÓBY PROGNOZY

Rozmowa o pogodzie jest w życiu towarzyskim najniżej notowana, mam więc tremę. Tyle że na swego obrońcę mogę powołać Jana z Czarnolasu. Oto strofa jego pieśni: „Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie, Świata nie znać w kurzawie, Rzeki dnem uciekają, A zagorzałe ziola dżdża z nieba wołają”.

Tadeusz Konwicki pisał kiedyś, że prześladowa go myśl o czasach, w których deszcz w ogóle przestanie padać. Przesłanie i nawet się nie usprawiedliwi. W końcu jest się czego obawiać. Publicysta z „Polityki” (nr 32/94) szuka wprawdzie pociechy w średniowiecznej kronice, że podobno w roku 1473 Wisłę w Toruniu można było przejść suchą nogą, ale i on przyznaje, że sytuacja jest groźna. Widać to nawet gołym okiem.

No właśnie. Widokowi z Góry Trzech Krzyży w Kazimierzu nad Wisłą zabrakło Wisły. Zamiast dawnego bogactwa jej wód coś tam błyszczy nieśmiało na dnie. Przed wojną mój o wiele starszy kolega chciał dotrzeć wpław z Warszawy do Gdańska. Podobno mu się nie udało, bo wyszedł na brzeg koło Włocławka. Klonowic, Broniewski i Tuwim pisali o Wiśle poematy. W ten czy inny sposób zawsze była obecna w polskiej kulturze, świadomości, w pieśni ludowej.

Kilka lat temu w Tatrach zawieruszył mi się wysychający strumyk i myślałem, że idę nie tym szlakiem. Po wakacjach podniosłem alarm, że w ogóle potoki górskie ciszej szumią i stają się płytsze. Spytano, czy nie mam większych smarków. Mam, ale przyzwyczajając się do zmętniałych i jakby wkleistych jezior, do nagich filarów mostów i do innych gór — to jakby za wiele.

Letnią suszę sprzed dwóch lat, zapowiedzianą z entuzjazmem (tak jest!) na początku lipca 1992 w telewizyjnej prognozie, mogliśmy właściwie ocenić, kiedy zaczęły się palić lasy, a zwłaszcza gdy spłonął trójką leśny: Kędzierzyn, Koźle, Kuźnia Raciborska. Prawie dziesięć tysięcy hektarów. Banalna prawda, że pogoda jest częścią przyrody przypominała się wtedy każdemu z nas (nawet paniom z telewizji). Tegoroczny lipiec wywołał jednak niepokój głębszej natury. Zwłaszcza że tak do końca to uczeni nie wiedzą, o co tu chodzi: o trwałą zmianę klimatu czy naturalne cykle.

Czytałem w prasie, że prof. Jerzy Boryczka z Zakładu Klimatologii UW zapowiada suszę do końca tego wieku. Sytuacja ma się nieco poprawić na początku stulecia XXI, a lata prawdziwie mokre nastaną dopiero około 2030-2050 r.

Nie czas żałować zbóż gdy płoną lasy? Ta okrutna parafraza słów poety oddaje rozterkę myśli o obecnym stanie przyrody w ogóle, no i w moim województwie olsztyńskim czy wokół Ostródy. W ciągu minionego półrocza pożarów leśnych na całym obszarze tego województwa było dwa razy więcej niż w takim samym okresie roku poprzedniego. Płony na polach paliły się pięciokrotnie częściej, a sprawcami nieszczęść były przede wszystkim pozabawione nadzoru dzieci.

W pegeerze Lichtajny koło Ostródy na części pól zboża nie zbierano; wyschło na źle uprawionej glebie. Połowa obszaru państwowego gospodarstwa Grunwald-Gierzwałd — to pola przypominające odłogi z pierwszych lat po wojnie; takie połączenie efektów suszy z klęską gospodarczą. We wsi Florczaiki gminy Lukta jeszcze 11 sierpnia rolnicy mówili, że nie oplaci się im żąć żyta, bo marne i do tego... tanie. Podobnie w Ildzbarku (gmina Ostróda) zaniechano żniw na tych polach, które miały lichą ziemię.

W najgorsze upały lipcowe bydła nie wyganiano na wyschnięte łąki, dokarmiano je w oborach. Zimą da się odczuć niedostatek paszy. Następnym latwo się domyślić. W wierszach Kochanowskiego nie ma wprawdzie rozważań o „stanie pogłowia”, ale znękanym upałem krowom poeta wyraźnie współczuje:

„Gorące dni nastawają,  
Suche role się padają;  
Polny świerszcz, co głosu zostaje,  
Gwałtownemu słońcu laje.  
Już mdłe bydło szuka cienia  
I ciekącego strumienia;”

Lajać słońcu? W tym roku odważył się to uczynić Andrzej Zaleski. Po krótkim deszczu gdzieś tam wracało słońce, a więc nastąpiło „pogorszenie pogody”. Miły i światły obserwator przyrody musiał się narazić wczasowiczom, bo już potem do takich określeń nie powracał. Tutaj, koło mnie, nie wszędzie było jednakowo źle. I tak na przykład okolicę Góry Dylewskiej zachowały sporo wilgoci na czarnej godzinie i jakoś tę biedę przetrwały. Zapewne nie były wyjątkiem.

Dodam jeszcze skargę hodowców ryb na ubytek tlenu w górnych warstwach wody ostródzkich jezior i obawy myśliwych. Zwierzyna łowna nie ucierpiała, ale wciąż się przemieszcza w poszukiwaniu wilgotniejszych obszarów leśnych. O głodzie nie było mowy, co jednak będzie

później? Kółka myśliwskie krążą się koło zapasów karmy na zimę i uprawiają śródleśne poletka.

Takich i innych jeszcze, mało pocieszających, informacji udzielili mi przede wszystkim komendant rejonowy Państwowej Straży Pożarnej w Ostródzie, inż. Waldemar Wajdyk, starszy aspirant Stefan Grzymowicz, także inż. Mieczysław Zawada z Urzędu Rejonowego w Ostródzie i zastępca łowczego wojewódzkiego, nauczyciel — myśliwy Karol Szarek.

Mój znajomy farmer-hodowca uskarża się na obowiązujący w kraju urlopowo-spacerowy stosunek do wsi, do gleby, do przyrody. Nikt nie chce, żeby było „jak za komuny”, kiedy to każdy dziennik wieczorny zaczynał się od sprzętu rzepaku, a gdy nastawał skup zboża, to nawet o knowaniach imperialistów zapomniano. Za to teraz o jakichś tam żniwach można się dowiedzieć z dożynkowych transmisji. „Wieś nie dostrzega żadnej polityki rolnej, a cała natura traktowana bywa po macoszemu”.

Zapewne tak jest, że stajemy się coraz bardziej miejscy czy mieszczańscy. Mój maturzysta nie znał wyrazu „rzyśko”, a klasa mocno się dziwiła, że Staff napisał piękny sonet o gnoju. Szkolny nauczyciel księdza Jana Twardowskiego oprowadzał ucznia po lesie i ogrodzie, nazywając każdą roślinę, każdego ptaka po imieniu. Przyrodników takich jest dzisiaj mniej.

Zmiany nawyków myślenia i zachowania są oczywiste, ale czy ostateczne? Im dalsi jesteśmy od przeżywania czy rozumienia natury, tym silniejszy może się okazać sprzeciw nie tylko ekologów i różnych partii „Zielonych”, ale także współczesnych nurtów filozofii.

Warto zająrzeć do lipcowego numeru „Nowych Książek”, czasopisma zalecanego zresztą przez Ministerstwo Edukacji do użytku w szkołach. Znaczna część artykułów poświęcona została ochronie przyrody, a na pierwszym miejscu omówiono postać i poglądy profesora Uniwersytetu w Michigan, Henryka Skolimowskiego. Ciekawe, że jednym z punktów wyjścia jego ze wszech miar optymistycznej filozofii natury, człowieka i Boga jest stwierdzenie klęski. No bo jak inaczej nazwać fakt, że cywilizacja współczesna wyniszcza „gatunki istot pozaludzkich tysiąc razy szybciej, niż działo się to przez ostatnie 70 milionów lat”?

Nadszedł więc czas, w którym musi nastąpić (i nastąpi) zmiana stosunku do nas samych, do świata, do kosmosu. Nie miałem jeszcze w ręku książek profesora Skolimowskiego — wydanej już w 1993 „Filozofii żyjącej” czy drugiej, noszącej tytuł „Nadzieja matką mądrych”. Kilka myśli uczonego — w dużym zresztą uproszczeniu — przedstawię na podstawie wywiadu, jaki przeprowadziła z nim Małgorzata Borczak i artykułu Konrada Waloszczyka („Nowe Książki” 7 '94).

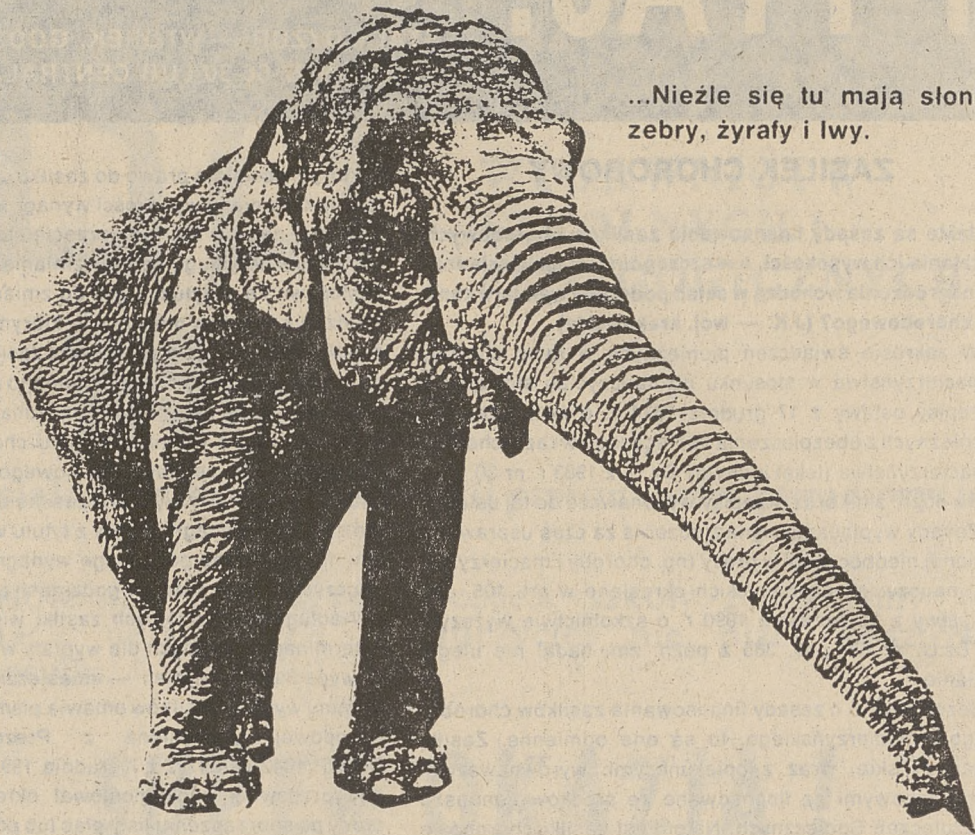
Otóż człowiek jest dziełem ewolucji, ale nie darwinistycznej. Jest wykwitem rozwoju całego kosmosu i doskonalą się wraz z nim. To małe. Ludzkość współtworzy świat wspólnie z Bogiem, uczestniczy zatem w cudzie. To wpływa na stan umysłów i uczuć. „Inaczej działamy — głosi myśliciel — sądząc podświadomie, że tworzymy tylko przejściową marność, a inaczej, gdy czujemy, że według słów Goethego „na terkoczących krosnach czasu tkamy odzienienie Boga”.

Niezbędna staje się ekoetyka i najważniejsza jej myśl o uznaniu świętości życia, a także o potrzebie jego ochrony i ochrony człowieka, „zniewolonego przez swój własny sukces”.

W takim felietonowym ujęciu są to tylko hasła o zabarwieniu panteistycznym. Uczony nie czuje się wprawdzie wyznawcą takiego poglądu, ale głosi, że „świat jest przepojony boską materią”. Każda myśl Henryka Skolimowskiego zaskakuje swoją świeżością, swoim pięknem. Szczególnie cieszy postulat zmiany wzorca współczesnej cywilizacji. Przeobrażenia człowieka w „pasterza przyrody” i rezygnacji ze zgubnej roli jej pana.

Pokrewnych nurtów filozoficznych mamy dziś sporo. Warto o nich pamiętać. Podnoszą na duchu, no i pomagają w szkolnej edukacji ekologicznej.

## Z „GŁOSEM” PO STOLICY



...Nieźle się tu mają słonie, zebry, żyrafy i lwy.

## ZWIEDZANIE ŻYRAFY

W osiemnastym wieku biegła tędy Wisła. Ta piękna i kapryśna rzeka tworzyła rozmaite meandry i zakola, by w końcu przenieść swoje wody o kilkanaście metrów dalej w kierunku zachodnim. Pozostawiła po sobie wiele urodzajną ziemię. I na tej ziemi — o zgrozo! — w czasach wojen napoleońskich wybudowano ogromne fortyfikacje, które przetrwały mniej więcej do czasów powstania styczniowego. Rozebrano je, by na ich miejscu zasadzić park. Prędko i głęboko zapuściły tu korzenie rozmaite olchy, modrzewie i brzozy. Owo skupisko drzew i rzadkich nieraz krzewów, na cześć panującego wówczas cara, nazwano parkiem Aleksandrowskim. W parku tym różne są pamiątki, a wśród nich i pomnik Elizy Orzeszkowej, a raczej jego mizerne szczątki. Pomnik ufundowany został przez anonimowego warszawiaka w 1938 roku. Fundator życzył sobie, by nie ujawniać jego nazwiska, więc do dziś pozostało nieznanne. Głowę pisarki rzeźbił z natury sam Alfred Karny, który odwiedził Orzeszkową w Grodnie w roku 1908, a więc dwa lata przed jej śmiercią i tam wykonał szkice, rysunki, a potem i rzeźbę głowy pisarki. Niestety, pomnik został całkowicie zniszczony, ocalał tylko postument poprzeczony dziś swastykami i niewybrednymi napisami. Z drugiej jego strony wyrzeźbione są naiwne i szlachetne słowa pani Elizy: „Społeczność ludzka trwa tylko przez sprawiedliwość. Wierzę, że nienawiści umilkną...”

Gdy więc wysiadzie się z tramwaju tuż za Śląsko-Dąbrowskim mostem, to przy alei wiodącej do ogrodu można zobaczyć wielkie spłowiałe plansze. Narysowane na nich bestie i potwory mają przypominać zamieszkałe w ogrodzie zwierzęta. Trzeba jednak bardzo dużo dobrej, a raczej złej woli, by to podobieństwo dostrzec. Wokół wiatr unosi śmiecie, a na pobliskim

wybiegu kręcą się jak oszalałe, zatrute spaliniami brunatne niedźwiedzie. Nad wszystkim dominuje napis: ZOO — uczy i wychowuje...

Park, który już od bardzo dawna nazywa się Praskim, oddziela od ogrodu wąska, ale za to hałaśliwa ulica Ratuszowa. Na tej właśnie ulicy znajduje się główne wejście do ogrodu zoologicznego.

Warszawski ogród powstał w roku 1927. Już 11 marca roku następnego został otwarty dla publiczności. Jego założycielem i pierwszym dyrektorem był, pochodzący z Ukrainy ornitolog i hodowca — Wenanty Burdziński (1864—1928). Był Burdziński także autorem planu przestrzennego zagospodarowania warszawskiego ogrodu i projektantem pomieszczeń dla żyjących w nim zwierząt. Założony przez Burdzińskiego ogród zajmował obszar blisko 40 hektarów pochodzących w lwiej (nomen omen...) części z parku zasadzonego na miejscu dawnych fortyfikacji.

Pierwszy okres istnienia ogrodu to zaledwie jedenaście lat. W 1939 roku zwierzęta wyginęły, część została wywieziona do niemieckich ogrodów zoologicznych, sam ogród zaś zniszczony. Starsi warszawiacy pamiętają zapewne unoszącego się nad płonącym miastem orla uwolnionego w tak tragicznych okolicznościach.

Ogród został otwarty ponownie w 1948 roku za czasów dyrektury Jana Żabińskiego, który kierował tą placówką od 1929 do 1951 roku, kiedy to zastąpił go na tym stanowisku Jan Landowski.

Zmienił się dyrektorzy i programy związane z prowadzeniem warszawskiego zoo. Faktem jest, że praski ogród poszczycić się może znacznymi osiągnięciami hodowlanymi. Tu żyją i nieźle się mają konie Przewalskiego, słonie, zebry, żyrafy i lwy.

Przed ogrodem można zjeść lody i ogórki kwaszone, sezamki i parówki. Tu świadkowie Jehowy rozkładają swoje książki i czasopisma. Tędy przechodzą wycieczki idące, jak mówią dzieci, „zwiedzić żyrafę”. Żyrafa ma bowiem w parku swój pomnik, pan Wenanty natomiast — nie. Ale za to jest patronem ulicy położonej w osiedlu Pragi Północ, zwanej Praga II.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

Fot. Jan Balana

## RADA W RADĘ NR 20

1	23	37		31		4		5		6		7
				8		29			56			48
			16	24	6			35	63			44
9		13		36		45		51		39	46	
	68			11	12		13					70
14	15		16						17		18	
	52		34	50			15		14			
				19		20		58				5
21						59	57					
	11		62	4					60			20
				23		24		25				
		10		33		66		38	19		54	
26		27							28	29		30
	12		17		26		8		71			
				31		32		33				
	65			53		30		42	69			67
34								35				
		41	64						22		49	1
				36								
	61			25		27		55		2		
37								38				
			28	3		43			9			21

### Pozioło:

- 1) ptak gospodarski o cennym mięsie, 5) miasto w Hiszpanii (Andaluzja), 8) zemia, 9) grupowa dyskusja różnych specjalistów na określony temat, 10) wielki, gęsty las, 11) peruka starożytnych aktorów, 14) pasmo, strumień lub wiązka, 17) jeden z mieszkańców Iranu, 19) konserwa z sardeli o ostrym smaku, 21) dokuczał tego lata, 22) ptak z rzędu blaszkodziobych, 23) przyklasztorna szkoła w Polsce w XVII—XVIII w. wraz z internatem, 26) psia prawica, 28) zbiórka jak wezwania, 31) składnik benzyny, 34) bezwietrzna pogoda na morzu, 35) wisi — ogłaszając, zapowiadając i reklamując, 36) w mit. gr. bogini losu, przeznaczenia, 37) tartaczne maszyny, 38) i dubelt, i szysk.

### Pionowo:

- 1) stagnacja, zastój, 2) dziki pies australijski, 3) południowo-słowiański zespółowy taniec ludowy, 4) kogut specjalnie

- tuczony, 5) normy, obyczaje i wartości danej grupy ludzi, 6) nazwa handlowa włókna z agawy, 7) Bogumił, poeta postromantyczny (1842—1898), 12) rodzaj zupy mlecznej, 13) w sieci lub w rosole, 15) skóra jagnięcia na torebki, rękawiczki i lekkie kurtki, 16) roślina bagienna jak atrybut policjanta, 17) figiel, żart, 18) Wilhelm, pisarz niemiecki, humorysta, 20) część ładunku podnoszona jednorazowo przez dźwignicę, 24) organ kontrolny (skrótowo), 25) płynie przez Puszczę Goleniowską, 26) dawna miara pojemności objętościowej ładunku okrętowego, 27) wieszczka z Delf, 29) główny kiel jelenia samca, hak, 30) fagas, pochlebca, 31) włoski reżyser, autor filmu „Posada”, „Narzeczeni”, 32) ozdobne drzewo iglaste, 33) rzeka w Niemczech.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 71 utworzą hasło — aforyzm Publiusza Syrusa.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesła poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody.